GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 3l. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

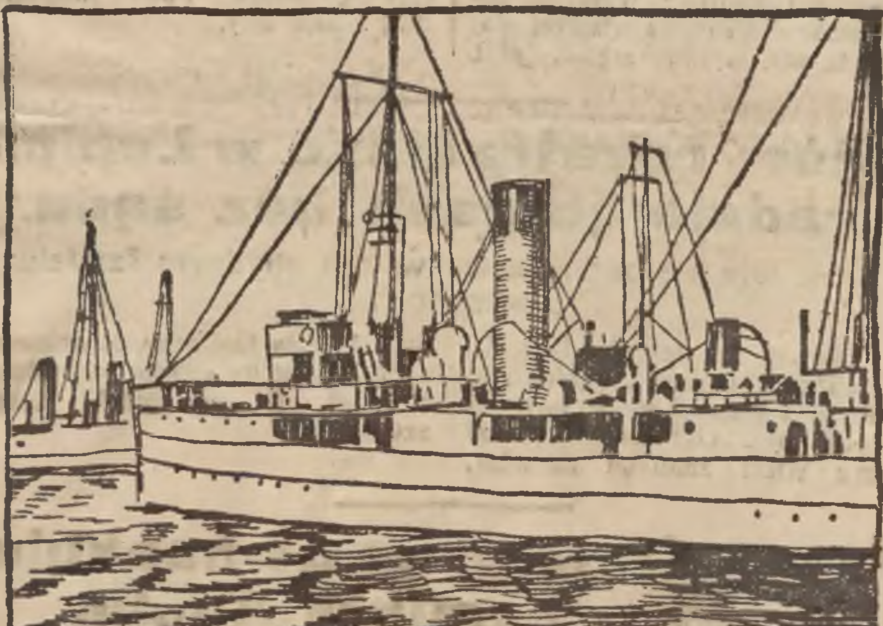
Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7507 | Lwów środa 12 sierpnia 1925. | Rok XVI.

Front broniący Lwowa przerwała armja „czerwonych"!

Czy i w jaki sposób „niebiescy" odeprą wroga na linji Brodów? — O tem dowiemy się z przebiegu dziś o świcie rozpoczętych wielkich manewrów naszej armji.



„KASZUB" JEDNAK BĘDZIE ZREMONTOWANY!
Wedle ostatnich telegramów władze polskie postanowiły przecież jednak zremontować torpedowiec „Kaszub", który zatonął skutkiem wybuchu w Gdańsku. W ten sposób flota polska odzyska wartościową jednostkę. — Rycina nasza przedstawia „Kaszuba", tak jak wyglądał przed tajemniczą eksplozją, która spowodowała jego zatonięcie.

Potworna zbrodnia naczelnika witebskiej „czrezwyczajki".

„Nadejdzie jednak dzień zapłaty"... dla czerwonych zbrodniarzy.

Warszawa, 10 sierpnia. (Tel. G. P.) Pisma donoszą, że pod Witebskiem w miejscowości Zamostje komendant tutejszej czrezwyczajki usiłował zhańbić 15-letnią córkę Polaka p. Huniewicza, a gdy ojciec stanął w obronie córki zastrzelił go. Na tępnie zawezwany oddział czrezwyczajki zdemolował mieszkanie Huniewiczów i przeprowadził do swych kwater żonę i córkę zamordowanego. Pani Huniewiczowa pod wpływem tych zbrodni dostała obłąkania.

Popłoch na warszawskiej czarnej giełdzie.

Gwałtowny spadek kursu dolara.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 10 sierpnia. (Z) Jak to przewidywano w sferach finansowych dziś nastąpiło załamanie się kursu dolara na giełdzie czarnej. Zjawisku temu towarzyszy popłoch i panika wśród spekulantów.

Poseł Korfanty będzie konferował ze Stresemannem.

O czem będą mówić, jest dotychczas tajemnicą.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 10 sierpnia (Z) Z Katowic donoszą: Poseł Korfanty wyjechał w sobotę do Berlina. Celem podróży posła Korfantego jest konferencja z min. spraw zagran. Stresemannem. Wyjazd Korfantego miał spowodować jeden z przedstawicieli przemysłu górnośląskiego Geisenhammer, który jest szwagrem Stresemanna.

„Armja polska jest najlepszą w Europie".

Oto słowa gen. Radzine, przedstawiciela armji łotewskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 10 sierpnia. (Z) Z Rygi donoszą: Gen. Radzine, który wyjechał na manewry armji polskiej w charakterze obserwatora, oświadczył przedstawicielom prasy, że interesuje się niezwykle manewrami armji polskiej, która jest najlepszą armją w Europie, ustępującą może tylko armji francuskiej. Manewry polskie interesują go również i z tego powodu więcej, niżby go interesowały manewry francuskie, że terytorjum polskie jest pod względem geograficznem podobne do terenu zajmowanego przez Łotwę. Pozatem Łotysze pamiętają braterstwo broni z Polakami w czasie walk w r. 1920 z bolszewikami.

Polscy Sokoli z Ameryki -- we Lwowie!

W związku z przyjazdem do Lwowa naszych braci, Sokołów z Ameryki, Prezydjum miasta nadesłało nam następującą odezwę:

Witajcie!

Mili i serdecznie nam Drodzy goście!

Z otwartem sercem wyciągamy ku Wam dłonie do braterskiego uścisku, niechaj będzie on wyrazem miłości między dziećmi jednej Ojczyzny, a pobyt Wasz u nas niechaj będzie utwierdzeniem serdecznych węzłów, łączących braci z tej i z tamtej strony Oceanu.

Witajcie w strażnicy kresowej — w Lwim Grodzie!

Czołem!

Józef Neumann w. r.

* * *

Lwów, 11. sierpnia.

Utarło się już dawno zdanie, że istnieją dwie Polski: z tej i z tamtej strony Oceanu. Nie emigracja polska, nie Polonja amerykańska, tylko Polska, czująca i kochająca, jak ta jej siostrzyca nad Wisłą, Wartą, Niemnem i Dniestrem, wychowana jeno w odmiennych warunkach, w odmienny więc sposób reagująca na życia codziennego przejawy.

Tak bywa w dzień powszedni, zwykły: pracują i organizują życie społeczne i narodowe, w tysiącach stowarzyszeń hartują wolę i krzepią wiarę, skoro jednak na zegarze dziejowym wybije chwila dziwnie osobliwa, o której śnili poeci-wieszcze i marzyciele z golemi niemal rękoma rzucający się na wroga, wówczas ta zbiorowa dusza Polski z za Oceanu wydaje dźwięk donośny, Polacy zamorscy stają ramię przy ramieniu z braćmi ze starego świata, by krwią znaczyć pola walk w obronie jednej wspólnej Ojczyzny.

Za to kochamy Ich miłością szczerą i serdeczną, a gdy obecnie, w latach spokoju i żmudnej pracy od podstaw zjawiają się wśród nas, witamy Drogich Gości okrzykiem, którego echem odpowiedzą polskie góry i polskie lasy.

Dłonie nasze w bratnim zespolą się uścisku, przejdzie je moc ożywcza, oparta na przekonaniu, że nie jesteśmy sobie obcy, że przewodzą nam wspólne ideały, jednym hołdujemy hasłom, że nawet bezkresny zda się Ocean nas nie rozdziela.

Lwów kochać umie i czuć umie. Jego rozlewna natura zniewala obcych, cóż dopiero mówić o Swoich. Dzień odwiedzin amerykańskiej braci zapiszemy w naszych annałach złotemi głoskami i uczynimy wszystko, by ci Drodzy Goście i o Lwowie najsympatyczniejsze wywieźli wrażenie.

Witajcie! po tysiąckroć razy Witajcie!

* * *

Prezydjum miasta apeluje jak najgoręcej do P. T. Mieszkańców, aby na znak radości z powodu przyjazdu Rodaków z Ameryki w dniu 11 sierpnia 1925 r. ozdobili domy flagami o barwach narodowych, dywanami, emblematami i t. p., tudzież, aby celem powitania Drogich Gości, jaknajliczniej zebrali się na głównym dworcu kolejowym we wtorek dnia 11 sierpnia 1925 r. o godz. 10 w nocy.

Józef Neumann. w r.

Program pobytu Sokołów Polskich z Ameryki we Lwowie w dniach 11 sierpnia 1925 r.

Wtorek dnia 11 sierpnia 1925.

Przyjazd o godz. 22 minut 50 na Dworzec główny.

Powitanie na Dworcu.

Umieszczenie na kwaterach.

Środa dnia 12 sierpnia 1925.

Godz. 8 min. 30 zbiórka na dziedzińcu szkoły kadeckiej, skąd pochód pod pomnik Mickiewicza celem złożenia przez Gości amerykańskich wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.

Godz. 10 m. 30 Msza święta w Bazylice katedralnej. — Zwiedzenie miasta.

Godz. 14 obiad w gmachu „Sokoła-Macierzy“ przy ul. Zimorowicza 8.

Godz. 17 wycieczka na kopiec Unji lubelskiej.

Godz. 18 raut w ratuszu.

Czwartek dnia 13 sierpnia 1925.

Godz. 8 zwiedzenie Panoramy racławickiej, Wystawy sztuki na placu powystawowym i Targów wschodnich tamże.

Godz. 10 m. 30 złożenie wieńców na grobach Obrońców Lwowa na cmentarzu Łyczakowskim.

Godz. 11 m. 30 zwiedzenie boiska i ujeżdżalni „Sokoła-Macierzy“ przy ul. Wład. Warneńczyka i Cetnerowskiej, poczem w dalszym ciągu zwiedzanie miasta.

Godz. 20 pożegnanie na głównym dworcu kolejowym, skąd o godz. 20 m. 50 odjazd Gości amerykańskich do Warszawy.

Tajemnicze morderstwo w Wrocławiu.

Zamordowano prof. uniwersytetu, b. ministra.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 10 sierpnia. (Z) Z Wrocławia donoszą: W sobotę został zamordowany we własnym domu b. min. spraw zagran. prof. Uniwersytetu wrocławskiego Rosen oraz jego służący. Powód morderstwa niewiadomy.

Znów rozstrzelano w Leningradzie 58 osób bez sądu.

Krew leje się bez przerwy w tym ohydnym szpitalu warjatów.

Londyn. 10. sierpnia. (Tel. G. P.) „Times“ donosi z Leningradu o wyroku śmierci na 58 osobach — bez sądu. Ogłoszona lista zawiera wiele znanych nazwisk, m. i. księcia Golicyna. b. prezesa rady ministrów, który ostatnio zarabiał na utrzymanie jako szewc.

Nota polska do Niemiec w sprawie optantów.

Dość już bałamucenia opinji — prawda musi być ogłoszona.

Warszawa, 10. sierpnia. (Tel. O. P.) Podczas wizyty u Stresemanna poseł polski w Berlinie p. Olszowski wręczył ministrowi niemieckiemu notę w której zaznacza, że wszyscy optanci polscy w Niemczech opuścili natychmiast terytorjum niemieckie, podczas gdy optanci niemieccy na ziemiach polskich nie zastosowali się do tego przepisu, który ustala, że mogą przebywać w Polsce tylko do sierpnia 1925 r. Rząd polski gotów udzielić władzom niemieckim wszelkiego poparcia współdziałając w tem, aby wyjazd tych osób, które powinny opuścić Polskę w najbliższym czasie, odbył się w takiej formie, któraby pozwoliłaby im uniknąć wszelkich niedogodności. Od dnia 1. sierpnia optanci niemieccy stali się obcokrajowcami, przebywającymi nielegalnie na terytorjach polskich. Podlegają oni tem samem wszelkim zarządzeniom przewidzianym przez zwyczaje międzynarodowe. Rząd polski podkreśla swą gotowość współdziałania z władzami niemieckimi celem zorganizowania wyjazdu pozostałych optantów. Ale jest rzeczą oczywistą, że pomoc i współdziałanie władz polskich w organizowaniu wyjazdu tych optantów ustanie z chwilą gdy opuszczą oni terytorjum polskie i znajdą się na ziemi niemieckiej.

Prasa francuska demaskuje istotne zamiary Anglji.

Anglja pragnie kapitulacji dyplomatycznej aljantów przed Niemcami.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. sierpnia. (Z) Z Paryża donoszą: W „Journal de Debats“ znany pisarz polityczny p. Gouvain, ostro krytykuje stanowisko prasy angielskiej w sprawie paktu bezpieczeństwa. Prasa ta domaga się wprost kapitulacji dyplomatycznej aljantów przed Niemcami. Gouvain zarzuca dziennikom londyńskim brak elementarnej orjentacji w realnym stanie rzeczy, jaki jest w Europie, a dalej brak zdolności przewidywania oraz fatalne rady, jakie daje rzadowi. „Oświadczam bez osłonek — kończy Gouvain — że nie mam żadnego zaufania do oceny sytuacji podanej przez prasę angielska, ani też nie mam zamiaru poddać sie naciskowi, jaki usiłuje na nas wywrzeć.“ Głos znakomitego pisarza francuskiego pozwala przewidywać atmosfere, wśród której toczyć się będzie dyskusja między Briandem a Chamberlainem. Prawdopodobnie wizyta Brianda w Londynie ograniczy się do porozumienia w sprawie odpowiedzi na notę niemiecka z dnia 20. lipca.

Warszawa, 10. sierpnia. (Z) Z Paryża donoszą: „Le Journal“ publikuje sensacyjny artykuł, w którym zarzuca Anglji wroga działalność przeciw Francji na terytorjum Syrji. Ostatnia umowa między Francja a Anglją w sprawie bliskiego Wschodu została podpisana niechętnie przez rzad angielski. Anglicy kieruja akcja Syrji przez rodzine arabska Husseinów, oddana Anglji, niezależnie od całego szeregu agentów, ktorzy działaja na szkode Francji.

Front broniący Lwowa przerwała armja „czerwonych“.

Czy i w jaki sposób „niebiescy“ odeprą wroga na linji Brodów?

O tem dowiemy się z przebiegu dziś o świcie rozpoczętych wielkich manewrów naszej armji.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. sierpnia. Jak już donosiliśmy wielkie manewry kawaleryjskie naszej armji rozpoczynają się, a właściwie już się rozpoczęły wczoraj o świcie.

Dowództwo manewrów, oraz liczny korpus przybyłych z całej niemal Europy misji wojskowych zagranicznych, już wczoraj wieczór przybyły

na „plac boju“.

Bezwątpienia cała Polska, a może i cała Europa, śledzić będzie uważnie tę wielką grę wojskową, która będzie niejako pierwszym egzaminem naszej świetnej armji

w obliczu całego świata.

Celem ułatwienia orjentacji podajemy ogólny szkic sytuacyjny frontu, oraz wtajemniczamy Czytelników

w zadania i zamiary obu armji.

Wszystko, co poniżej, należy pilnie przestudjować ze szkicem w ręku (lepiej jeszcze z mapą), aby w miarę nadchodzących wiadomości zrozumieć posunięcia wojskowe.

W wielkiej grze wojskowej, obiecującej wiele niespodzianek, powinni wziąć udział wszyscy obywatele.

SYTUACJA OGÓLNA

Akcja wojenna rozgrywać się będzie na linji kolejowej

Brody - Radziwiłłów - Dubno.

Tej ważnej arterji komunikacyjnej zaciekle bronią „niebiescy“ przed ofenzywą „czerwonych“.

Najważniejszą pozycją są

Brody.

W niedzielę, 9-go bm. sytuacja na froncie przedstawiała się następująco:

Na północy.

5-ta armja „czerwonych“ ściga cofającą się na linję Styru 4-tą armję „niebieskich“.

„Niebiescy“ zmuszeni byli wycofać swe oddziały z rejonu Krzemieńca. W ten sposób

powstała luka

między północnym odcinkiem, a południowym. W luce tej znajduje się klucz do dalszej ofenzywy „czerwonych“ — miasto Brody.

Na południu:

6-ta armja „niebieskich“ oparła się ofenzywie 2-giej armji „czerwonych“ i utrzymuje zwycięsko front.

„Czerwoni“ tworzą nową kawaleryjską armję pod dowództwem gen. Rómmla aby

uderzyć klinem

w przerwę frontów na Brody.

„Niebiescy tworzą nową grupę kawaleryjską pod dowództwem pułk. Plissowskiego. Siły „[illegible]“ koncentrują się w rejonie Brodów.

ZADANIA

Ofenzywa na północy rozwija się pomyślnie, ale na południu 2-ga armja „czerwonych“ nie może „ruszyć“ 6-tej armji niebieskich.

We wtorek, 11-go bm. o świcie 2-ga armja „czerwonych“

rozpoczyna ofenzywę.

Grupa gen. Rómmla utworzona z 4 dyw. kaw. i 2 bryg. kaw. zostaje oddana pod dowództwo 2-ej armji i organizuje się w rejonie Dubna.

W poniedziałek o godz. 11-ej rano gen. Rómmel w Dubnie otrzymuje od dowódcy 2-ej armji tajny rozkaz:

Wykorzystać przerwę

między 4-tą i 6-tą armją „niebieskich“ i całym impetem uderzyć na Brody. Zdobyć je jak najprędzej, aby przeszkodzić 6-tej armji „niebieskich“ na południu w połączeniu się z posiłkami nadciągającymi z Zachodu, od strony Złoczowa. O ile sytuacja pozwoli

uderzyć na tyły

6-tej armji „niebieskich“.

Rozkaz ten, jak powiedzieliśmy, gen. Rómmel otrzymał w Dubnie w poniedziałek rano, nazajutrz, a więc dn. 11. sierpnia o świcie ma rozpocząć swą akcję.

W poniedziałek o 6-tej popołudniu grupa gen. Rómmla rozlokowała się w rejonie Dubna, wysuwając placówki

zabezpieczające rzekę Ikwę.

Konie są zmęczone. Nie można rozpocząć akcji ofenzywnej na Brody wcześniej niż o godz. 4-tej po północy.

Meldunki lotnicze

brzmią: „Zaobserwowano wielką kolumnę kawaleryjską „niebieskich“ maszerującą traktem z Brodów na Radziwiłłów“.

O godzinie 4-ej pop. w poniedziałek gen. Rómmel wydaje do podwładnych mu oddziałów rozkaz operacyjny.

Pierwsze podjazdy wyruszą z rejonu Dubno w kierunku Brodów o godz. 4-tej rano, o 6-tej rano ruszy cała grupa kawaleryjska.

ZADANIA ARMJI „NIEBIESKICH“.

Wobec sytuacji ogólnej na północy i południu, zamiarem dowództwa frontu „niebieskich“ jest z rezerw, które przybywają od Złoczowa i Krasnego na pomoc 6-tej armji utworzyć

nową grupę operacyjną.

Rzucić ją na dolne południowe skrzydło zwycięsko idącej naprzód 5-tej armji „czerwonych“ i zlikwidować jej pomyślne operacje przeciw 4-ej armji „niebieskich“.

6-ta brygada kaw., koncentrująca się koło Złoczowa w poniedziałek 10. b. m. o godz. 4 rano otrzymuje rozkaz dowódcy 6-tej armji, w myśl którego ma

przejść niezwłocznie

do rejonu Radziwiłłów. (Ten marsz zaobserwowały samoloty „czerwonych“).

O godz. 8 rano 6-ta brygada kaw. w chwili gdy ma wyruszać w kierunku Brodów i Radziwiłłowa w myśl rozkazu dowódcy armji, otrzymuje następującą instrukcję dowódcy frontu: „Bezwzględnie

utrzymać rejon Brodów,

aby zabezpieczyć na południu wyładowywanie posiłków, idących z zachodu. Wysunąć zasłony jak najdalej w kierunku rzeki Ikwy

odpierając natarcie

„czerwonych“ wzdłuż linji Dubno—Brody. Nawiązać i utrzymać łączność między rezerwowemi armjami 4-tą (północną) i 6-tą (południową).

O godz. 4 po południu w poniedziałek 6-ta bryg. kaw. osiągnęła rejon Radziwiłłów.

Konie zmęczone. Wysłano zwiady w kierunku rzeki Ikwy. Lotnicy donoszą o

wielkiej jednostce kawalerji „czerwonej“,

ściągającej swe oddziały do rejonu Dubno.

Dziś, we wtorek 11. bm. o świcie rozpoczęła się gra przy naszkicowanych wyżej posunięciach przygotowawczych obu frontów — faktyczna gra wojenna.

Wyjazd sztabu jeneralnego na teren manewrów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. sierpnia. ([illegible]) Dziś w południe z dworca głównego wyruszyły [illegible] specjalne pociągi na teren manewrów. Udali się niemi szef sztabu generalnego gen. Stanisław Haller, część zagranicznych misji i oraz przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej. Popołudniu wyjeżdża min. spraw wojsk. gen. Sikorski i [illegible] część misji zagranicznych.

Manewry rozpoczną się jutro o świcie na sygnał, który będzie dany z głównej kwatery manewrów w Rudnie pod Brodami.

Excesarzowa Zyta artystką filmową.

Zaangażowano ją do dramatu p. t.: „Tragiczne dzieje rodziny Habsburgów“.

Wiedeń, 10 sierpnia. (Tel. G. P.) Z San Sebastian donoszą, że ex-cesarzowa Zyta przyjęła engagement do jednej z amerykańskich wytwórni filmowych i wyjeżdża do Ameryki dla omówienia szczegółów. Powodem tego kroku mają być opłakane stosunki materjalne, w jakich się ostatnio znalazła po sprzedaniu wszystkich kosztowności. Zyta wystąpi w filmie przedstawiającym tragiczne dzieje rodziny Habsburgów. Wytwórnia zwróciła się już do rządu austrjackiego z prośbą o pozwolenie jej na poczynienie zdjęć w historycznych miejscach Austrji.

KONTRMINA PRACUJE DALEJ PRZECIW ZŁOTEMU.

Wiedeń, 10. sierpnia. (Te. G. P. W dniu dzisiejszym złoty ponownie doznał zniżki na giełdach środkowo-europejskich. Tłumaczy się to tem, że zdenerwowana opinja publiczna nie chce się uspokoić. Dewizy warsz. we Wiedniu notowano 127,50—128, noty polskie 126—127. W Pradze przekazy na Warszawę 599,50—605.50, noty polskie 698,50—601.50.

———o———

WYKRYCIE ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ.

w łonie armji angielskiej.

Londyn, 10. sierpnia. (Tel. G. P.) Policja bezpieczeństwa dokonała szeregu rewizji w jednej z dzielnic **zamieszkałych przez cudzoziemców**, przyczem wykryto **dokumenty stwierdzające istnienie szeroko rozgałęzionego komunistycznego ruchu i propagandowego wśród armji.**

———o———

W KOTLE BAŁKAŃSKIM WCIĄŻ WRE.

Londyn, 10. sierpnia. (Tel. G. P.) **„Morning Post“** donosi z Białogrodu o wykryciu szeroko rozgałęzionej **macedońskiej organizacji rewolucyjnej.** Wszyscy przewódcy zostali aresztowani.

———o———

DWIE KATASTROFY KOLEJOWE W NIEMCZECH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. sierpnia. (Z.) Z Berlina donoszą: W Bawarji nastąpiła katastrofa kolejowa. **Pociąg ekspres Monachjum-Berlin wpadł na pociąg towarowy. Dwie osoby zabite, 11 rannych.**

Warszawa, 10. sierpnia. (Z.) Z Berlina donoszą: **Na Górnym Śląsku niemieckim koło miejscowości Hirschberg zderzyły się dwa pociągi towarowe.** Kilka osób z obsługi **zostało zabitych, trzech zostało rannych.**

———o———

ROZMOWA RADIOWA NA ODLEGŁOŚĆ 3.700 KLM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. sierpnia. (Z.) Z Nowego Jorku donoszą: Przedstawiciel **„Asociates Pres“ rozmawiał drogą radjową z kierownikiem amerykańskiej ekspedycji polarnej Max Millonem. Rozmowa toczyła się w odległości 3.700 klm.** Max Millon znajduje się obecnie **na pokładzie statku „Paery“ w miejscowości Etana Grenlandji.**

„Polska niesprawiedliwość".

„Polska postępuje tak, jak żaden inny naród w Europie" — powiedział p. Stresemann i powiedział świętą prawdę.

Lwów, 11 sierpnia.

Onegdaj wyjaśnialiśmy dostatecznie sprawę optantów, należy jednak powrócić do niej wobec **perfidji władz niemieckich**, które starają się upiec pieczeń przy tym ogniu, rozdmuchując go zwykłym sposobem: bezczelną arogancją, świadomem fałszowaniem faktów i zmyśleniem.

Dziwne, że p. Stresemann, który do niedawna jeszcze dbał o poprawność swego zachowania się na zewnątrz, tym razem nie zdzierżył. Mówił nie jak polityk, lecz jak **proty pieniacz**. Porwany „świętym zapałem", nierozważnie odsłonił słabe strony swej koncepcji, podając broń w ręce stronie atakowanej.

Dowód to najlepszy, jak szeroko rozlały się męty szowinizmu niemieckiego. Sięgają powyżej uszu Stresemanna i dla tego może widzimy go nagle głuchym na wołanie zdrowego rozsądku.

Szło mu trudno, opornie. Niemieckiemu mężowi stanu uwięzło w gardle przyznanie, że Polska miała wszelkie prawo do wydalenia optantów, że wyjazd optantów nastąpił bez policyjnego przymusu, że jeszcze 30. marca odbyła się konferencja władz w sprawie optantów, że liczyć się należało z przyjazdem optantów z Polski do dnia 1. sierpnia itd. itd. Wszystko to niemal jednym tchem wyrzucił z siebie, by słuchacze nie spostrzegli się, że skoro tak jest — no, to unde irae?

Nabrał tupetu dopiero, gdy dla zgłuszenia owych „mea culpa", huknął pełnym już głosem: Polska postępuje tak, jak żaden inny naród w Europie.

Mimowoli udało się Stresemannowi przecież powiedzieć w tem zdaniu świętą prawdę. Bo zaprawdę, **niemasz drugiego państwa w Europie, które tyle dołożyło troski, by optantom pójść jak najbardziej na rękę**. Pozostawiono najzupełniejszą swobodę w rozwikływaniu interesów, nie stosowano do nich przymusu policyjnego itd. itd. Polska postąpiła w tym wypadku istotnie, jak nie postąpiłoby żadne inne państwo w Europie, jak przedewszystkiem nie postąpiłyby Niemcy. A że w końcu, gdy termin przed pięciu miesiącami ustalony i zapowiedziany nadszedł, nie pozostawało nic innego do uczynienia, jak dać jeszcze krzyżyk na drogę.

Oto, jak się przedstawia w świetle rzeczywistości „polska niesprawiedliwość".

Pobożne zawracanie oczami. — Wilk w baraniej skórze. — Spóźnione zażenowanie.

Z miną świętoszka, który w stu morderstwach umoczył ręce, a płacze nad niedolą komara, oświadczył p. Stresemann, iż rząd niemiecki przystąpi — acz z uczuciem wstydu — do przymusowego wydalania optantów polskich.

No, i pośpiech i wstydliwość podziwu godna!

Z przymusowem wydalaniem optantów polskich p. Stresemann niewiele będzie miał kłopotu, bo prawie wszyscy już wrócili pod ojczystą strzechę, szczęśliwi jakby dosiedli stu koni, gdy mogli wkońcu wydostać się z pod opieki niemieckiej.

A co do zawstydzenia...

Dziwny zaprawdę wyraz w ustach niemieckich. A jakże to, a od kiedy? **Dotąd świat nawykł był podziwiać jedynie bezwstyd teutońskiej nacji.**

Więc nie wstydzili się Niemcy, gdy Bismarck wydalił 40.000 Polaków, dlatego tylko, by przerzedzić ludność polską w Wielkopolsce — a parlament wśród zapamiętałych oklasków i ryku zadowolenia uchwalił ten naprawdę w dziejach innych państw nieznany akt gwałtu?

Więc nie wstydzili się Niemcy, kiedy uchwalano potem, jedną po drugiej, cały szereg ustaw antipolskich, wołających do nieba o pomstę; nie wstydzili się, gdy iure caduco dokonano wywłaszczenia ziemian polskich; nie wstydzili się bezeceństw komisji kolonizacyjnej; nie wstydzili się Wrześni, ani wozu Drzymały, aż raptem wstydzą się, gdy mają przystąpić do wydalenia optantów polskich, których już niema!

Przedstawiciel narodu, który nie zna historji własnego państwa.

A gdy już p. Stresemann skończył z tą niemiecką wstydliwością, Wszechniemiec, p. Kube, palnął sobie mówkę, w której Polskę nazwał „państwem rabunku". Wspaniały okaz ten p. Kube. Historja jest dla niego rękawiczką, którą wprawdzie cały świat nosi prawą stroną na wierzch, ale którą w razie potrzeby można odwrócić na lewą stronę.

Polska państwem rabunku! Dlatego, że broni swoich granic, acz nie obejmuje ona jeszcze całego terytorjum polskiego! Dlatego, że przeciwstawia się zaborczości niemieckiej! Dlatego, że legła żelaznym wałem pomiędzy dwoma drapieżcami i nie pozwala, by nową pożogą wojenną rzucili sobie świat do stóp!

Polska państwem rabunku! I to powiada Niemiec, syn narodu, obywatel państwa, które na wszystkich kartach swej historji, ile tych kart jest wypisanych, jeden wyraz: Rabunek. Z rabunku powstały Niemcy, z rabunku wzrosły, rabunkiem żyją i na dalsze zasadzają się rabunki. Czy na wet sam p. Kube mieć będzie tyle czelności, by temu zaprzeczyć!

NOWY PROJEKT PODZIAŁU ADMINISTR. MAŁOPOLSKI.

Ma być utworzone nowe województwo.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. sierpnia. (Z) Jak się dowiadujemy, projektowany jest **nowy podział administracyjny Małopolski**. Przybyć ma mianowicie **nowe województwo przemyskie**, do którego weszłyby tereny, **należące dziś do województwa krakowskiego i lwowskiego.**

—o—

6 KSIĘŻY LITEWSKICH UTONEŁO.

Katastrofa na jeziorze Stirna.

Warszawa, 10. sierpnia. (Z) Z Kowna donoszą: **Na jeziorze Stirna** przewróciła się łódź, w której znajdowało się 8 **księży** litewskich, **uratowano tylko 2, sześciu utonęło.**

—o—

W FINLANDJI I ROSJI SOWIECKIEJ PALĄ SIĘ LASY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. sierpnia. (Z.) Z Helsingforsu donoszą, że od dłuższego czasu panują tam **wielkie susze,** że wywołały one pożar lasów. Lasy poczęły palić się **na granicy sowieckiej i ogień przeszedł na terytorjum rosyjskie. Władze sowieckie zmobilizowały żołnierzy i saperów, aby stłumić pożar.**

—o—

NIEBEZPIECZEŃSTWO NIEMIECKO-SOWIECKIE WCIĄŻ ROŚNIE.

Wszyscy to widzą, tylko Anglja wciąż jest ślepa.

Paryż, 10. sierpnia. (Tel. G. P.) „Petit Parisien" donosi z Berlina, że na **konferencji niemiecko-rosyjskiej, która odbyła się w Berlinie w drugiej połowie czerwca, zredagowano jakoby dodatek do traktatu w Rapallo, ustalający warunki współpracy Niemiec i Rosji na wypadek, gdyby Niemcy przystąpiły do Ligi Narodów i podpisały pakt gwarancyjny.**

POWRÓT P. PREMIERA GRABSKIEGO Z WYWCZASÓW LETNICH.

Warszawa, 10. sierpnia. (Z) Prezes Rady Min. i Min. skarbu **Władysław Grabski przyjechał wczoraj wieczorem z Krynicy do Warszawy.** Wiadomości o objęciu urzędowania **przez Premiera w dniu dzisiejszym okazały się przedwczesne.** Prezes Rady Min. urzędowania w dniu dzisiejszym **jeszcze nie objął.**

—o—

WROGIE STANOWISKO SUPERINTENDENTA PROTESTANCKIEGO W POZNANIU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. sierpnia. (Z.) Ze Sztokholmu donoszą: W czasie obrad przedstawicieli kościołów protestanckich, **odbywających się w Sztokholmie, superintendent warszawski Bursche** zabrał głos i stwierdził, że mniejszości narodowe wobec państwa polskiego mają tylko **jedno stanowisko lojalności i lojalność tę winny uważać za pierwszy i najważniejszy swój obowiązek. Natychmiast potem przemawiał superintendent z Poznania, który w ostrych słowach krytykował postępowanie rządu polskiego z mniejszościami narodowemi.**

—o—

PREMIER FRANCUSKI O SYTUACJI W MAROKKO.

Francuzi już opanowali sytuację.

Paryż, 10. sierpnia. (Tel. GP.) Painleve przedstawił reprezentantom prasy raport marszałka Petaina z Marokka. Marszałek Petain wykazał, że wojska francuskie początkowo niezbyt liczne miały zbyt ciężkie zadanie powstrzymania improwizowanych ataków przeciwnika, który okazał się nadspodziewanie silnym. Wśród wojsk nieprzyjaciela znajdują się Rifeni — dyssydenci, oraz 30 do 40 tysięcy nastrojonych wojowniczo górali wytrzymałych doskonale znających teren i posiadających armaty, karabiny maszynowe i obfitość amunicji.

Przybycie nowych posiłków pozwoli na wycofanie oddziałów walczących tamże od trzech miesięcy oraz na ukończenie przygotowań, mających na celu rychłe odrzucenie przeciwnika i przywrócenia autorytetu francuskiego na zajętych obszarach, jakoteż na utworzenie solidarnej organizacji, zabezpieczającej od nowych najazdów. Na zakończenie marszałek wyraził uznanie marszałkowi Lyautey, przyczem podkreślił, że nieprzyjaciel nie zdołał dotrzeć do żadnych ośrodków, mających znaczenie polityczne. Fez i Taza są zabezpieczone przeciw wszelkiego rodzaju usiłowaniom przeciwnika, wewnątrz Marokka ludność pozostała wierną Francji.

Program narad nad paktem bezpieczeństwa w Londynie.

Narady prowadzone będą w trzech grupach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. sierpnia. (Z) Z Londynu donoszą: Jutrzejsze rokowania londyńskie będą prowadzone w trzech grupach. Pierwszą grupę stanowić będą ministrowie spraw zagranicznych, drugą podsekretarze stanu, trzecią rzeczoznawcy-prawnicy, którzy będą opracowywali poszczególne punkty projektu paktu bezpieczeństwa. Belgijski rzeczoznawca prawniczy Rolin przybył dziś do Londynu.

Zamach bombowy w Nowym Jorku.

Wiele ofiar — sprawcy nie wykryci.

Nowy Jork 10. sierpnia. (Tel. G. P.) W jednym z domów wschodniej dzielnicy miasta eksplodowały dziś dwie bomby, **przyczem około 12 osób zostało ciężko rannych,** wiele sklepów zniszczonych, a szyby na kilku ulicach wybite. Mieszkańców całej dzielnicy **ogarnęła panika.** Musiała interwenjować policja, przyczem **przyszło do gwałtownego starcia. Przyczyna eksplozji nieznana.**

Zeznania protokolanta dra Romana Piotrowskiego.

Kontrowersje między przewodniczącym i obroną. -- Jak zeznawali obwinieni w śledztwie? -- Pytania obrony pod adresem dra Piotrowskiego.

Dwudziesty ósmy dzień rozprawy.

Lwów, 11 sierpnia.

(t) Atrakcyjnym świadkiem wczorajszej rozprawy, którego zeznanie oczekiwane były, podobnie jak sobotnie zeznania sędziego Rutki, z wielkiem zainteresowaniem, był protokolant dr. Roman Piotrowski. Atmosfera około tych dwóch świadków, naelektryzowana już w sobotę, pozostawała bez przerwy w silnym stopniu na ładowana i podobnie jak w sobotę, od czasu do czasu następowało i dziś wyładowanie potencjałów elektrycznych, objawiające się w starciach na gruncie zasadniczym pomiędzy obroną i Trybunałem.

Po otwarciu rozprawy o godz. 9.30 ogłosił przewodniczący uchwałę Trybunału, odmawiającą wnioskowi obrony na konfrontację świadka sędziego Rutki z insp. Sawickim, oraz Klima Kornhaberówną. Następnie wezwano do sali rozpraw świadka sędziego Rutkę.

Pigułka wpuszczona do ust w czasie pocałunku.

Mykytyn (zwracając się do s. Rutki, zapytuje): Czy pan sędzia pamięta, że obawiał się, iż ja się mogę załamać i prosił pan dra Głuszkiewicza, ażeby mnie bronił, przyczem dodawał pan, że pewnem jest, iż nazwać mnie będą w czasie rozprawy prowokatorem?

Sędzia Rutka: Rozmawiałem rzeczywiście z drem Głuszkiewiczem już po wręczeniu aktu oskarżenia. Chodziło mi o to, aby Mykytyn nie bał się wyznawać dalej prawdy, gdyż mu nie mogę udowodnić kłamstwa. Dodam jeszcze, że Mykytynowi powiedziałem, ażeby obrońcy swojemu powiedział całą prawdę.

Mykytyn: Gdy zrobiłem **doniesienie przeciwko Filasiewiczowi, pan sędzia doniesienie to odrzucił,** mówiąc, że **nie należy w tej sprawy czynić rozgłosu.** Dlaczego pan sędzia to zrobił?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Mykytyn: Na dowód mojej poufałości z sędzią śledczym przytoczę jeszcze jeden fakt. Sędzia opowiadał mi, iż jak prowadził **śledztwo przeciwko Kołdrze,** to zauważył pewnego razu, że znajomy Kołdry, witając się z nim, **wpuścił mu przy pocałunku do ust pigułkę z papieru,** w której, jak się pokazało, był list do Kołdry. Wtedy ja mówiłem sędziemu Rutce, że ja tego niepotrzebuję robić, bo znam tajne pismo. Czy pan sędzia przypomina to sobie?

S. Rutka: Ja śledztwa przeciwko Kołdrze nie prowadziłem, ale przypominam sobie, że Mykytyn coś mi mówił o tajnem sposobie pisania.

Przez dziurkę od klucza.

Konrhaber: Dlaczego nie pokazano mi w śledztwie anonimomych pism, o których autorstwo byłem posądzony?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Kornhaber: To jest nieprawda, ażebym ja się wyraził do sędziego, że **chcę żonę zobaczyć przez dziurkę od klucza.** Ja tylko powiedziałem wtedy, że chciałbym żonę choć z daleka zobaczyć. Pan sędzia chciał mnie pewnie ośmieszyć.

Adw. dr. Grek: Czy pan sędzia udzielał również pewnych rad życzliwych i wskazówek obrońcom innych oskarżonych?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Dwernicki: Czy pan sędzia ustalił szczegół co do czasu i miejsca pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie?

S. Rutka: Nie.

Dr. Dwernicki zapłaci 200 zł. kary.

Dr. Dwernicki: Który z naszych domorosłych Sherloków Holmesów jest **autorem kierunku śledztwa** w sprawie uknutego przez oskarżonych spisku?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Dwernicki odwołuje się do trybunału.

Prokurator prosi o zaprotokołowanie obraźliwego wyrażenia dra Dwernickiego.

Trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący ogłasza uchwałę, zatwierdzającą postanowienie przewodniczącego, uchylające pytanie dra Dwernickiego i równocześnie **nakłada na dra Dwernickiego grzywnę w wysokości 200 zł.** za stawianie demonstracyjnych pytań, jawnie niezgodną z ogłoszoną uchwałą Trybunału, regulującą sprawę pytań stawianych przez obronę świadkom, oraz za obraźliwe wyrażenie pod adresem funkcjonarjuszów sądowych i policyjnych.

Adw. dr. Dwernicki prosi o doręczenie mu tej uchwały Trybunału na piśmie.

Pierwsze starcie.

Adw. dr. Grek, powołując się na cytowany przez przewodniczącego par. 235 p. k., prosi o skonstatowanie, iż paragraf ten tyczy się wykroczeń obrońców, obrażających lub czyniących bezpodstawne zarzuty komukolwiek z osób, biorących udział w procesie, w żadnym jednak wypadku, jeżeli obrońca **przekracza granice tezy dowodowej wytyczone przez Trybunał.** Teza dowodowa jest rzeczą nader płynną i obrona niezawsze jest w stanie stosować się do zapatrywań Trybunału. W swojem prawie stawiania pytań nie może być obrona skrępowaną jakimkolwiek **regulaminem ułożnym ad hoc przez Trybunał** i w myśl ustawy o postępowaniu karnem regulamin taki nie może obrony obowiązywać.

Dr. Dwernicki prosi Trybunał o stwierdzenie, że nie jest zgodny z ustawą zakaz stawiania pytań przez obrońców wbrew tezie, **przyjętej z góry przez Trybunał.**

Trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący ogłosił uchwałę, odrzucającą wniosek obrony. W szczególności wobec ukończenia przesłuchania sędziego Rutki kwestja regulującej uchwały Trybunału z 8. sierpnia jest obecnie już bezprzedmiotowa. Co się tyczy względów zasadniczych sprawy, to Trybunał stwierdza, iż ma prawo zakreślać granice dowodowego postępowania i niemniej ma prawo karcenia stron, naruszających swojemi pytaniami granice uchwały Trybunału z 8. sierpnia, albowiem Trybunał musi stać na straży poszanowania powagi swoich postanowień.

Przystąpiono do przesłuchania pozostałych świadków.

Świadek **Eisig Hirsch,** szwagier Kornhabera, nie wnosi niczego do sprawy.

Świadek, który niechce zeznawać bez zaprzysiężenia.

Nieco wesołości wniosła do rozprawy **świadek Salomea Kesslerowa.** Pierwsze starcie ze świadkiem nastąpiło przy sposobności zapisywania jej wieku. — Przewodniczący po oświadczeniu świadka, iż ma lat 52. stwierdza, że w aktach zapisane jest, iż ma lat 58. Świadek dobitnie koryguje zapisek w aktach. Przed zaprzysiężeniem Kesslerowej zauważa adw. dr. Landau, iż świadek znajduje się pod kuratelą. Usłyszawszy to znane sobie zapewne słowo, świadek staje w pozycji obronnej i zwraca się z groźnem zapytaniem do dr. Landaua:

— **Co to ma znaczyć? Zarzucam panu kłamstwo!** Proszę odpowiedzieć!

Następnie mówi świadek do przewodniczącego:

— **Ja nie będę ani słowa zeznawała, bo to, co ten pan mówił, jest straszne kłamstwo!** Ja jestem teraz bardzo zirytowana. Powtarzam, to jest wierutne kłamstwo! **Ja będę przysięgała, a to pójdzie na drogę sądową.**

Przewodniczący w międzyczasie po porozumieniu się ze stronami, oświadcza świadkowi, że słuchaną będzie bez zaprzysiężenia. Na to odpowiada Kesslerowa:

— **A ja bez przysięgi zeznawać nie chcę!**

Przewodniczący: Co pani wia domo o Mykytynie?

Kesslerowa: A to ja mam puścić płazem? Czy pan radca przyjął to do wiadomości?

Prokurator i adw. dr. Pieracki imieniem obrony zrzekają się przesłuchania świadka.

Świadek wezwany został przez przewodniczącego do opuszczenia sali rozpraw.

Świadek Ludwika Kornhaberówna córka oskarżonego, korzysta z przysługującego prawa i nie zeznaje.

Zarządzono przerwę 15-minutową.

Zeznania protokolanta dra Piotrowskiego.

Po przerwie zjawia się na sali **świadek dr. Roman Piotrowski.** Po zaprzysiężeniu świadka zagaja przewodniczący przesłuchanie, przedstawiając ogólnikowo podniesione przez oskarżonych przeciwko sędziemu Rutce i świadkowi zarzuty co do zewnętrznego sposobu prowadzenia śledztwa, przyczem zauważa, że jednym z najważniejszych zarzutów jest, iż świadek odgrywał przy śledztwie bardziej czynną rolę, aniżeli sędzia Rutka.

Dr. Piotrowski: Zarzut ostatni jest celowym, aby dokuczyć sędziemu Rutce. Śledztwo prowadził wyłącznie sędzia Rutka, a ja byłem protokolantem. Moja samodzielność w śledztwie polegała chyba na tem, iż uzupełniałem czasami pytania już po złożeniu depozycyj. Każde słowo przed napisaniem wymawiałem głośno.

Przewodniczący: Czy stawiał pan pytania zawsze w obecności sędziego śledczego?

Dr. Piotrowski: Tylko wyjąt-

kowo w nieobecności sędziego. Zdarzały się wypadki, że sędzia Rutka został wywołany z biura. Wtedy ja protokołowałem depozycje złożone przedtem w obecności sędziego. Po powrocie sędzia zawsze je odczytywał. Ta norma była stałą. Przed odstawieniem do celi obwiniony zawsze podpisywał protokół przesłuchania. Do jakiego stopnia był sędzia Rutka na tym punkcie skrupulatny, dowodzi fakt, iż pewnego razu ja sam zaproponowałem sędziemu, że przesłucham dalej obwinionego, lecz sędzia nie pozwolił mi na to, oświadczając, że sprawa jest nadar ważna.

Przewodniczący: Jak długo trwały przesłuchania?

Dr. Piotrowski: Bywały wypadki, że kończyły sie bardzo późno, nieraz o godz. 11 w nocy, a czasem i później. Czyniono to na prośbę obwinionych, którym zależało na pospiechu. Jeden tylko **Mykytyn nie nalegał na pospiech.**

Rola policji w śledztwie Mykytyna.

Przewodniczący: Czy przesłuchiwano ,kiedy w obecności osób postronnych?

Dr. Piotrowski: Zdarzało się, iż w czasie przesłuchania wchodziły do biura osoby urzędowe, ale w takich wypadkach przerywano natychmiast przesłuchanie. Wogóle **rola policji w sprawie Mykytyna ograniczała sie na doręczaniu wezwań i była minimalna.** Co się tyczy wywiadowcy Kierepki, to pilnował on, aby osoby niepowołane nie podsłuchiwały pod drzwiami. Zostało bowiem stwierdzone, iż pomimo obicia drzwi materacami rozmowa w biurze mogła być lekko podsłuchana w korytarzu.

Przewodniczący: Co panu wiadome jest o niszczeniu protokołów przesłuchania?

Dr. Piotrowski: Nieprawdą jest, iżby protokoły darto lub palono. Był tylko jeden wypadek, iż zniszczono zaczęty arkusz protokołu. Mykytyn mianowicie po napisaniu trzech linij na nowym arkuszu przypomniał sobie coś i prosił o zapisanie tego. Wówczas przepisałem te trzy linje na nowym arkuszu, a tamten rzuciłem do pieca, bo niema w biurze kosza.

Drugie starcie.

Przewodniczący: Twierdził tu Mykytyn, że sędzia Rutka traktował go inaczej jako świadka, i inaczej jako obwinionego.

Dr. Piotrowski: Sędzia Rutka traktował go zawsze po ojcowsku.

Adw. dr. Landau po otrzymaniu głosu mówi, zwracając się do Trybunału: Temi samemi słowami w tej samej sprawie stawiałem w sobotę pytania sędziemu Rutce i pytania te przewodniczący mi uchylił. Wówczas sprawę wyróżniania Mykytyna przez sędziego śledczego w traktowaniu uważał Trybunał za rzecz obojętną. Teraz konstatuję, że pan przewodniczący stanął na odmiennem stanowisku. Zamierzam powtórzyć uchylone pytania, a obawiam się być narażonym na zarzut despektu dla Trybunału, dlatego proszę o zadecydowanie, czy **kwestja wyjątkowego traktowania Mykytyna może być przedmiotem postępowania dowodowego.** Jeżeli nie, to proszę pana przewodniczącego o zaniechanie stawiania takich pytań świadkowi.

Nowy moment.

Konstatuję dalej — ciągnie dr. Landau — że pojawił się tu obecnie **nowy moment w traktowaniu obrony przez Trybunał.** Początkowo wolno było stawiać pytania tylko odnośnie do oskarżonych, a nie do świadków. Następnie dozwolono mówić o zewnętrznej stronie śledztwa, a nie dotykać wewnętrznej. Dzisiaj dowiadujemy się, że **pytanie przewodniczącego Trybunału wyjaśnia ostatecznie sprawę.** Wszakże i pytanie obrońcy może pomódz do wyświetlenia prawdy. Tymczasem zamykają nam usta i nie możemy nie tylko przekonywać Trybunału, ale mamy zamkniętą drogę do wyższej instancji. Prosimy zatem jeszcze raz o rozpatrzenie sprawy pod względem zasadniczym. Zabrnęliśmy w niebywałą sytuację. Nie chcemy sprawy doprowadzić do absurdu i prosimy o znalezienie jakiegoś wyjścia. Przewodniczący nie ma większych praw w stawianiu pytań świadkowi, aniżeli obrona, ma jedynie prawo pierwszeństwa i prawo kontroli. Za cenę zmiany błędnego zapatrywania może Trybunał wycofać rydwan sprawiedliwości, który zabrnął na bezdroża.

O godz. 2 popołudniu odroczono rozprawę do godz. 5.

Rozprawa popołudniowa.

Po otwarciu popołudniowej rozprawy ,przystąpiono do stawiania dalszych pytań świadkowi drowi Piotrowskiemu.

Przewodniczący: Jak traktował sędzia śledczy Mykytyna?

Dr. Piotrowski: Żadnego wyjątkowego traktowania Mykytyna nie było, ani gdy był słuchany jako świadek, ani też gdy był obwiniony. Ze względu na przyznanie się do winy niewątpliwie cieszył się pewną litością ze strony sędziego śledczego. Uzewnętrzniało się to tem naprzykład, że sędzia zgodził się w myśl jego prośby na umieszczenie go w oddzielnej celi. Jako dalszy akt litości uważam to, że sędzia dawał mu dzienniki i książki.

Przewodniczący: Jakie książki?

Dr. Piotrowski: Gdy Mykytyn przeczytał wszystkie książki z bibljoteki więziennej i prosił sędziego o lekturę, sędzia wyjął z biurka mojego bezpańską książkę Niemojewskiego „O duszy żydowskiej" i dał mu ją. Dalej w naturze sędziego Rutki leży dzielić się ze wszystkiem z drugimi. Dawał i Mykytynowi 2 czy 3 razy śniadanie, tj. kawałek bułki z szynką, gdy ten wzrokiem prosił go o to.

Fizyczna odraza do Mykytyna.

Przewodniczący: Czy prawdą jest, że pan nim raz potrząsał, biorąc go za ramiona?

Dr. Piotrowski: Na to pytanie odpowiem, że podświadomie **uczuwałem zawsze do Mykytyna fizyczną odraze** i starałem się być jak najdalej od niego, do tego stopnia, że gdy rączką moją podpisywał protokół, to rączkę tę potem dokładnie wycierałem. Przykro mi bardzo, że odpowiadając na pytanie, muszę go obrazić.

Adw. dr. Pieracki: Czy w czasie przystawiania Jaegera do sądu lwowskiego spisywał pan właśnie z Mykytynem protokół?

Dr. Piotrowski: Możliwe, ale najwyżej jedno zdanie.

Dr. Pieracki: Kto przydzielił celę Jaegerowi?

Dr. Piotrowski: Ani ja, ani tembardziej sędzia Rutka.

Dr. Pieracki: Czy pan dawał polecenie Zarządowi więzienia, aby Jaegerowi celi nie zmieniano?

Dr. Piotrowski: Być może, że na polecenie sędziego komunikowałem się z zarządem więzienia, ale nie wtrącałem się nigdy do kwestji celi. Wiem, iż z początku siedział Jaeger **z** pospolitymi więźniami.

Objektywne podstawy do animozji oskarżonych.

Adw. dr. Grek: Czy ma pan jakie objektywne podstawy do przypuszczenia, iż wszyscy oskarżeni mają do pana jakąś złość i dlatego panu czynią zarzuty?

Dr. Piotrowski: Dowodzi tego fakt złożenia oszczerczych zeznań przeciwko mnie i sędziemu Rutce.

Dr. Grek: Skąd pochodzi ta animozja? Proszę o objektywne dane.

Dr. Piotrowski: Przypuszczeń moich, może i trafnych, cytować nie będę.

Dr. Grek: Czem pan objaśni, że dyktowane, jak pan twierdzi, przez oskarżonych panu zeznania mają zupełnie inny styl, aniżeli ich wyrażenia się.

Dr. Piotrowski: Zeznania albo oskarżeni sami dyktowali, albo recytację ich ujmował sędzia Rutka lub ja.

Dr. Grek: Czy wiadomo panu, że **insp. Piątkiewicz** zeznał tutaj, iż **przez 2 godziny sprzeciwiał się przesłuchiwaniu go przez pana?**

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

„Upadły człowiek, który ma odwagę się podnieść".

Adw dr. Dattner: Czy był pan obecny w dniu rozpoczęcia rozprawy 8. lipca i powiedział pan wtedy Mykytynowi, aby trzymał się dobrze?

Dr. Piotrowski (spoglądając nieznacznie na zegarek): Na straż nicy byłem z polecenia pana przewodniczącego. Niewykluczone jest, że słowa te wypowiedziałem. Stosowałem je do **człowieka upadłego, który ma odwagę się podnieść.**

Dr. Grek: My myślimy, że on kiedyindziej upadł.

Adw. dr. Landau: Czy pańskie przemówienie ówczesne do Mykytyna nie miało na celu nakłonienia go, aby tak samo zeznawał na rozprawie?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adw. dr. Landau: Czy i innym oskarżonym, nie tylko Mykytynowi, dawał pan dzienniki?

Dr. Piotrowski: Wszystkie bez wyjątku, nawet „Chwilę".

Adw. dr. Landau: Dlaczego pan „Chwilę" wyróżnia?

Dr. Piotrowski: Bo o nią prosili.

O godz. 7.45 przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Cały pociąg ograbiony przez bandytów.

(Od naszego korespondenta).

Bukareszt 9 sierpnia.

Rumunja nie przestaje być krajem reprezentującym w Europie coś w rodzaju dawnego amerykańskiego „Wild-Westu". Świeżym tego dowodem jest niesłychanie

zuchwały napad na pociąg

Kursujący między bukowińskiemi miejscowościami Dorna-Watrą i Bystrzycą pociąg kolei elektrycznej był zatrzymany przez

20 uzbrojonych bandytów,

którzy zerwali szyny a następnie zaczęli gęsto ostrzeliwać wagony. Wśród podróżnych powstała szalona panika. Próbę ucieczki bandyci **udaremnili, otaczając** pociąg i

grożąc bronią

każdemu kto usiłował uciekać.

Następnie sterroryzowawszy pasażerów rozpoczęli gruntowny rabunek.

Wypróżniwszy doszczętnie kieszenie ofiar, zniknęli w lasie Magury. Ofiarą strzelaniny padł ciężko ranny zwrotniczy oraz jest kilku rannych pasażerów.

Dopiero po kilku godzinach zdołano zawiadomić władze, które na miejsce wypadku wysłały pociąg ratunkowy. Pościg za zuchwałymi opryszkami nie dał żadnych wyników.

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Tam, gdzie wywczasy spędza przyszły Żołnierz polski.

W kwaterze obozów letnich przygotowania wojskowego. — Znakomita wytrzymałość ludzi. — Delatyn, Lubiżnia, Malawa, Worochtą i Łanczyn. — Działalność majora Csadeka. — Produkcje p. Pawlika.

Kwatera Delegacji Delatyn.
Sztab obozów letnich.

Z Nadwórny droga nasza poprowadziła przez Delatyn do Kołomyji.

W Delatynie znajdują się od kilku tygodni obozy letnie przygotowania wojskowego. Komendantem tych obzów z ramienia władz wojskowych, jest major **Csadek,** lwowianin, przy pomocy którego „Gazeta Poranna“ urządzała swego czasu **wielki koncert wojskowy na rzecz budowy Domu żołnierza polskiego we Lwowie.**

Do głównej

kwatery sztabu

obozów letnich przyjeżdżamy właśnie w momencie, gdy oficerowie **obliczają wyniki ukończonej właśnie w nocy kilkudniowej wycieczki z Delatyna do Rafajłowej.** Odniesione sukcesy wielkiego i bardzo forsownego marszu **świadczą o znakomitej wytrzymałości ludzi i o świetnym nastroju, panującym wśród chwilowych mieszkańców tutejszych gór i lasów.** Dość bowiem powiedzieć, że w czasie marszu na przestrzeni około 50 klm. na dwieście osób. wśród których znajdowały się także żony oficerów,

tylko jeden żołnierz zachorował,

tak, iż musiano go nieść na noszach.

W sztabie obozów letnich przygotowania wojskowego pod komendą majora **Csadeka** pracują: adjutant porucznik **Borzemski,** oficer materjałowy kpt. **Wierzbiański,** oficer-płatnik por. **Smutny,** oficer żywnościowy por. **Trapp.** Obóz liczy ogółem 1150 ludzi.

podzielony na grupy,

rozłożone w okolicy Delatyna.

Komendantem grupy **Lubiżnia** jest kpt. **Zieliński,** któremu podlegają cztery obozy szkolne i jeden obóz akademicki i jeden obóz kierowników kursów szkolnych.

Komendantem grupy **Malawa** jest kpt. **Gadziński,** któremu podlegają: obóz nauczycielski, obóz „Strzelca“ i obóz „Sokoła“.

Komendantem grupy **Worochta** jest por. **Sielecki,** któremu podlega obóz harcerzy.

Wszystkie powyższe grupy składają się **przedstawicieli wydzielonych przez D. O. K. VI., korpus lwowski.** Ponadto bowiem D. O. K. I. Warszawa wydzieliła swoich ludzi, a mianowicie komendantem grupy **Łanczyn** jest kpt. **Strach,** który ma w swojej opiece trzy obozy szkolne.

Obozy przygotowania wojskowego **zostały założone w Delatynie i okolicy 6. lipca i będą trwały do 16. sierpnia.**

Major **Csadek** witał „Delegację Gazety Porannej“ bardzo serdecznie i wyraził życzenie, aby to, co Delegacja zobaczy, dobre czy złe, podano do wiadomości społeczeństwa, **które z wielkiem zainteresowaniem śledzi i śledzić musi rozwój przygotowania fizycznego młodzieży,** co w skutkach swoich ma

olbrzymie znaczenie dla bitności armji polskiej.

W towarzystwie majora Csadeka i sztabu oficerów zwiedzamy więc kolejno większość obozów. Pniemy się w góry do obozu szkolnego **w Lubiżni, który składa się z młodych, dzielnych chłopców.** Przełożeni ich i wychowawcy nie mają słów pochwały dla tego zastępu, **który wszelkie trudy i znoje kilkutygodniowego pobytu pod namiotem znosi znakomicie, bez słowa skargi lub niechęci.**

Na olbrzymiej przestrzeni, opartej o wysoki stary las

wznoszą się szeregi namiotów,

połączonych ze sobą chodnikami i ścieżkami. To obóz letni. **Zwiedzamy go na drugi dzień po strasznej burzy, która szalała w tych okolicach i poczyniła wiele szkód, nie szczędząc namiotów i urządzeń polowych.** Było to w momnecie, gdy przeważająca większość elewów wzięła udział w wycieczce do Rafajłowej, a w domu pozostali słabsi, mniej wytrzymali na trudy marszu. W Delatynie, w sztabie obozów oficer dyżurny otrzymał nagle ze wszystkich stron

wiadomości przez telefon polowy, że walą się namioty,

a wicher unosi nietylko płótna tych mieszkalnych domów, ale **rzeczy i ubrania elewów stają się igraszką fali wiatru.** Gdy wydano już zarządzenia i oficerowie kazali **wszystko co lotne, przykładać ciężkimi kamieniami,** przyszła nagle wiadomość, że

w samym Delatynie wybuchł pożar.

Młodzież zdawała sobie sprawę z tego, że **wicher daleko rozniesie ogień, Delatyn trzeba więc ratować.** I oto na pierwszy alarm zbiegła się młodzież z obozów do Delatyna, **aby ratować miasto.** Na szczęście, pożar, który istotnie wybuchł w jakiejś kuchni, **szybko został ugaszony, a elewi wrócili znów do ratowania swego i wojskowego mienia.** Zwiedzamy więc właśnie obóz, który **po wczorajszej wichurze powoli przychodzi do normalnego stanu.** Krawcy szyją płótna, szewcy naprawiają pasy i gurty, stolarze ociosują pale i znów namioty przybierają zwykły swój wygląd.

Zapytani przez członków delegacji „Gazety Porannej“ mieszkańcy tych letnich obozów

wszyscy chwalą sobie pobyt wśród natury, wszyscy ogorzali od wiatru i słońca

stwierdzają, że ze smutkiem **będą już wkrótce opuszczać to wojskowo-wojenne letnisko.**

Pod kierunkiem oficerów i nauczycieli odbywają się ściśle według programu i podziału godzin **codzienne zajęcia i ćwiczenia.** Na zielonej murawie spotykamy grupę, która słucha z zajęciem wykładów, w innem zabezpieczonem miejscu odbywa się

ostre strzelanie

do celów, gdzieindziej znów **ćwiczą się w rzucaniu ręcznych granatów,** młodzież pod kierunkiem fachowych kucharzy uczy się gospodarować, gotuje obiad i rozdziela mięso, osobna znów grupa, **niby kartoflane wojsko, obiera ziemniaki dla siebie i dla innych. Ruch w obozie wielki.**

— Wszystko w obozie dobre — a jedzenie najlepsze — mówi do nas **może** dwunastoletni chłopak.

Major **Csadek** tłumaczy, że wśród innych starszych znajdują się czterej młodzi chłopcy,

synowie poległych podczas obrony Lwowa.

Prosimy, aby ich zwołać. Stają kolejno Jan **Uherjan,** Tadeusz **Ślączka,** Z. **Sołtys** i Józef **Ślączka.** Sieroty po obrońcach Lwowa prosili, by ich wziąć do obozu, dwunastoletni chłopcy błagali, **by im dać na ramię duży, ciężki karabin.** Gdy odmówiono, płakali i nie spali po nocach, uważając odmowę za ciężką krzywdę. Stanęli do raportu. Major kazać wydać karabiny. I dziś po ćwiczeniach, zaprawieni w ciężkiej służbie obozowej, **stanowią doskonały materjał wojskowy, świecą przykładem innym.**

Komendantem obozu **Lubiżnia** jest kpt. **Zieliński.** Komendantem obozu pierwszego kpt. **Młyński,** por. **Wawrzkiewicz,** Delegat Kuratorjum szkolnego profesor **Świerczyński,** profesor **Engel.**

W obozie drugiem kpt. **Koc** jako **komendant,** por. **Lewiński,** delegat Kuratorjum profesor **Faliński.**

Ile zwłok spala krematorjum wiedeńskie?

Ciekawa statystyka.

Wiedeń, w sierpniu.

(B) Pisma niemieckie ogłaszają ciekawą statystykę, dotyczącą zwłok spalonych w Krematorjum wiedeńskiem.

Krematorjum to zostało założone

17 stycznia 1923.

Zrazu opinja publiczna i sfery duchowne odnosiły się do tej nowości z dużą rezerwą. To też ilość spalonych była w r. 1923 jeszcze dosyć mała.

Dokonano w ogóle

835 spopieleń.

Z tych 835 nieboszczyków było 519 płci męskiej a 316 żeńskiej. Według wyznań statystyka na r. 1923 wygląda następująco: spalono 481 osób wyznania rzymsko-katolickiego, 123 osób wyznania ewangelickiego, 98 wyzn. mojżeszowego, 35 wyzn. starokatolickiego, 2 wyzn. grecko-orjentalnego, a 95 bezwyznaniowców.

W r. 1924 liczba spaleń wzrosła znacznie. Wynosiła ona bowiem prawie dwukrotną cyfrę

1424

Z tych 1424 osób było 816 rzymskich katolików, 182 żydów, 178 ewangelików, 30 starokatolików, 3 grecko-katolików i 215 bezwyznaniowców.

Jak widać z tej statystyki. Wiedeńczycy oswoili się już z myślą, iż ciało ich po śmierci zostanie spalone.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 11. VIII. 1925.

RALF BUDDENHUSEN.

Bez serca.

Rozluźniła welon automobilowy i zdjęła rękawiczki. Duże, szare, lekko podkrążone oczy patrzyły znużone. Zamówiła herbatę i biszkopty.

— Dwie porcje. Proszę powiedzieć temu panu w garage'u, że jestem tutaj.

— Dobrze. Ale weranda jeszcze nie opalona, może jaśnie pani pozwoli do sali?

— Nie!

Kelnerzy rozbiegli się. Hrabianka Ewa przygładziła rozrzucone podczas jazdy włosy i spojrzawszy na palce bez żadnej obrączki, uśmiechnęła się smutnie. A jednak ten człowiek powiedział „jaśnie pani“. Czyżby przy swoich dwudziestu latach wyglądała tak poważnie? Zapewne. Zresztą za kilka tygodni włoży obrączkę ślubną. Ta dzika, nieznająca spokoju, hrabianka Ewa, zostanie — jak to mówią — szczęśliwą, młodą mężatką.

Gorzki wyraz jej twarzy pogłębił się jeszcze, a szare oczy spoglądały w próżnię — jakby zobaczyła upiora.

Dźwięczny głos przerwał jej zadumę. Na werandę wszedł wysokiego wzrostu mężczyzna w płaszczu automobilowym.

Zobaczywszy młodą dziewczynę, pogroził jej żartobliwie czapką.

— Więc tutaj jesteśmy. Mógłbym był całą budę nadarmo przeszukać, gdyż nikt nie umiał mi powiedzieć, gdzie jesteś.

— Ale, dalej ze śniadaniem! — zwrócił się do kelnera, nakrywającego stół. — Do herbaty koniaku, a potem przedewszystkiem jajka i kilka kawałków rostbefu. Czy dobrze, hrabianko?

Ewa z półuśmiechem skinęła głową.

Nie powiedziała też nic, gdy Gainsburgh pogłaskał odruchowo jej rękę. Spojrzał potem na zegarek.

— Niema jeszcze pół do dziesiątej. Możemy zupełnie swobodnie zjeść śniadanie, a potem panna Ewa spocznie parę godzin.

— Nie jestem zmęczona.

— No, wygląd twój temu przeczy. Nie dziwię się też zupełnie. Nocna podróż i to po takich wertepach! Już dziesięć razy żałowałem, że pozwoliłem na taką warjacką podróż.

— Ależ toby było i tak nie pomogło, wuju.

— Wiem, wiem — roześmiał się Gainsburgh, nakładając na talerz rostbef — ze mną starym robisz, co zechcesz. Ale czy potem Norbert pozwoli na takie dzikie wyprawy?... Zostaw, hrabianko, ja naleję, tobie drży ręka. Musisz się przespać przynajmniej ze dwie godziny. Musimy się i tak tutaj zatrzymać.

— Tutaj?

Gainsburgh skinął głową.

— Automobil potrzebuje nowego palnika, hamulec też musi być zmieniony. Potrwa to zawsze parę godzin. Mimo to, najpóźniej o 2 godziny zajedziemy do Poczdamu. Dopiero się Norbert zdziwi! Ale dlaczego moja kapryśnica nic nie je?

— Ależ jem!

Głos jej tak zadrżał, że Gainsburgh spojrzał zdziwiony. Ewa milczała, drobiąc nerwowo kawałek chleba.

— Co to chciałam powiedzieć — zaczęła powoli, chcąc nawiązać rozmowę — jak my się już właściwie długo znamy, wuju Gainsburgh?

— My? Hm.. — mruknął. Strzepnąwszy z papierosa popiół, oparł się głęboko w fotelu. W żywych jego oczach błysnęła wesoła chytrość.

— To trudno powiedzieć, hrabianko, znam cię już dawno, bardzo dawno. Pamiętam, gdy raz przyszedłem do zamku Korot, twój ojciec wyszedł naprzeciw mnie niosąc na rękach małe zawiniątko z tiulów i koronek, z których wyglądała różowa buzia. To było nasze pierwsze spotkanie.

Policzki Ewy zabarwiły się ciemniej.

— A potem? — zapytała. ważąc srebrną łyżeczkę na końcu palca.

— No, potem, to już mamy wspólne wspomnienia. Nie przypominasz sobie? Będąc już dość dużą dziewczynką o dwóch jasnych warkoczach, straciłać prawie równocześnie rodziców, a ja zostałem twym opiekunem. Gdy przybyłem do Korota, zaprzyjaźniliśmy się tak ze sobą, że przy pożegnaniu dostałem całusa. Naprawdę. Ależ nie masz się czego tak wstydzić, hrabianko — zaśmiał się, widząc zarumienioną twarzyczkę Ewy — no tak, było to pierwszy i ostatni raz. Gdy w dwa lata potem przyjechałem po ciebie na pensję, chciałem przy powitaniu cię pocałować, dwie małe piąstki odparły mnie energicznie, a oczy miałaś takie, jakbyś mnie chciała zjeść. Beczałaś potem ze dwie godziny, nie chcąc się uspokoić. Ale, jeżeli się nie mylę, to i teraz to samo robimy, — dodał zdumiony, patrzac na oczy jej, łez pełne.

— Ach, głupstwo! — zawołała gwałtownie. — Jestem zmęczona i pójdę...

— Tak, to dobrze: gdy się prześpisz, polepszy się też humorek. A więc avanti! Pójdę tymczasem pomóc szoferowi.

Ewa podniosła się. Ręce jej, wiążące welon, drżały.

— Powiedz mi jeszcze, wuju... Dlaczego tyś się nie ożenił?

— Ja? a to pytanie! No, bo czasu nie miałem na to!

— To jest odpowiedź dla dziecka, — pytam serjo.

— A ja też serjo odpowiadam, że nie miałem czasu. — Roześmiał się głośno. — Doprawdy, zastanów się sama: naprzód Norbert, którego mi brat, umierając, powierzył. Miałem z nim dosyć kłopotu. Teraz, dzięki Bogu, ustatkował się trochę, a resztę uczyni mądra żonka. Ach, dzieci, wy nie macie pojęcia, jak ja się cieszę

W obozie trzecim kpt. **Mokrzycki** komendant, por. **Karaś**, delegat Kuratorjum profesor **Choima**.

W obozie czwartym harcerskim por. **Grosicki** jako komendant, por. **Bieganowski**, delegat Kuratorjum profesor **Długoszowski**.

W obozie akademickim kpt. **Berezowski** jako komendant i por. **Szopiński**.

Po dłuższym naszym pobycie wśród młodzieży odjeżdżamy do sztabu w Delatynie, żegnani okrzykami:

„Niech żyje Gazeta Poranna".

Rozdajemy jeszcze barwne nasze pocztówki i specjalny numer „Gazety Porannej" i wkrótce już jesteśmy w sztabie obozu przygotowania wojskowego. Na zaproszenie mjr. **Csadeka** i oficerów członkowie Delegacji wzięli

udział w żołnierskiem śniadaniu,

podczas którego przygrywała orkiestra wojskowa.

W rozmowach z oficerami i elewami **stwierdziliśmy dowodnie, jak wielkie znaczenie odgrywają obozy letnie przygotowania wojskowego.** W obozach tych wśród natury, pięknej okolicy górskiej, młodzież przez szereg tygodni rozwija się fizycznie, kształci, aby kiedyś **z poświęceniem znosić trudy życia, a jeżeli zajdzie potrzeba, stanąć w szeregu i szyku wojennym.**

Opieka lekarska **zapewnia wszystkim należytą ochronę i kontrolę rozwoju fizycznego.** W Delatynie naczelnym lekarzem jest Dr. **Unieszowski**, szef oddziału szpitala lwowskiego, a pomocnikami jego są por. podlekarz **Chmura**, por. podlekarz **Kawałek** i por. podlekarz **Mackiewicz**.

W ostatnim czasie obóz zwiedził dowódca okręgu korpusu generał **Malczewski** w towarzystwie szefa sztabu pułkownika **Kamińskiego**, oraz dowódca dywizji stanisławowskiej generał **Kowalczewski** w towarzystwie szefa sztabu mjr. **Turka**.

Obóz posiada również własne pismo p. t. „Łobuz obozowy", a komitet redakcyjny stanowią profesor **Faliński**, kpt. **Zieliński** i kpt. **Koc**.

Przed kilku dniami

obóz w Delatynie odwiedził z polecenia ministra oświaty

lekarz Dr. **Kopczyński** jako referent hygjeny szkolnej ministerstwa oświaty.

Po śniadaniu w sztabie obozu **udajemy się samochodem do położonego po drugiej stronie Prutu obozu „Malawa".**

Droga przez Prut prowadzi **niesłychanie wązką, chwiejącą się, miejscami bez poręcza kładką.** Tłumaczą nam, że to już trzecia kładka w tym roku, zwący w tem miejscu **Prut unosi na swoich wodach każdy most, każdą kładkę.** Pniemy się **pod górę na platformę, pokrytą znów namiotami.**

Mjr. **Csadek** i towarzyszący mu oficerowie kontrolują wszystkie namioty i uszkodzenia po wczorajszej burzy.

W obozie „Sokoła" znajdujemy **także członków Związku młodzieży wiejskiej przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem.** Delegatem jest tutaj p. **Majka**, który opiekuje się 18 ludźmi. P. Majka wyjaśnia nam, **iż w obecnej ciężkiej dla rolników chwili pilnych prac w polu, młodzież** mimo to zdecydowała się wziąć udział w **ćwiczeniach, bo zdaje sobie sprawę z ważności czekających zadań.** Po wyszkoleniu jako instruktorowie będą udzielali wskazówek młodzieży na wsi.

Spotykamy tu również **przedstawicieli „Sokoła II." w Stanisławowie**, którego prezesem jest p. **Firich**, pod kierunkiem **Stefańskiego**, dalej **członków „Sokoła" jarosławskiego** pod kierunkiem p. **Cebulaka**, przedstawicieli „Sokoła-Macierz" we Lwowie i innych.

Ilustrator „Gazety Porannej" dokonuje wszędzie **masowych zdjęć, które ukażą się w dodatku tygodniowym naszego pisma.**

Zwiedzając obóz „Malawa",

spotykamy dosyć niezwykłą postać.

Jest nią aktor filmowy p. Ludwik **Pawlik**, który przybył tutaj również na ćwiczenia do obozu. Aktor Pawlik **chce nam pokazać szereg produkcji**, chce pochwalić się, że polski aktor filmowy zasługuje na poparcie i dokona ich na żelaznym dużym moście kolejowym nad Prutem.

I znów chwiejącą się karkołomną kładką wracamy na drugi brzeg. W odległości kilometra, nad Prutem rozpięty

potężny żelazny most kolejowy stanie się za chwilę sceną dla akrobaty.

P. **Pawlik** z pomocnikami **niesie na miejsce także pewne rekwizyty**, krzesło z **oparciem, deskę itd.** Akrobata ze zwinnością kota wspina się po żelaznej konstrukcji mostu i chodzi z taką swobodą po przęsłach mostu, że trudno wyobrazić sobie, aby ... Daje ręką znak, aby nasz aparat fotograficzny przygotować.

Na wązkim szczycie mostu staje na rękach i wytrzymuje w tej pozycji tak długi **okres czasu, że zmuszamy go do przerwania produkcji.**

Był to naprawdę

obraz niezwykle denerwujący, spotykany rzeczywiście na obrazach kinematograficznych produkcji zagranicznej.

P. Pawlik kłania się i przystępuje do dalszych popisów w tem samem miejscu. Zawieszony nad ziemią, w wysokości co najmniej 60 metrów, mając pod sobą wąskie koryto Prutu i dużo kamienia, powtarza ćwiczenie.

Do dalszych występów p. Pawlika, które **miały być dokonane na desce i krześle, nie dopuściliśmy z powodu silnego wichru,** wcale nie żądni sensacji na wypadek mimo wszystko efektownej a tak możliwej śmierci polskiego akrobaty.

Nasza wizyta w obozie wojskowym skończona. Czeka nas nowy etap, Kołomyja..

St. Zachariasiewicz.

Żyd rumuński — pastorem angielskim.

Oskarżony przez żonę o bigamję.

Londyn, w sierpniu.

(B) W prasie angielskiej żywo omawiają skandaliczną aferę pewnego pastora, który ponad o jest z pochodzenia Żydem rumuńskim. Podajemy za „Timesem" bliższe szczegóły dotyczące tej sprawy:

W r. 1855 urodził się w izraelickiej rodzinie Suffrin w Rumunji chłopiec, któremu dano imio a Arona Emanuela Kalmana. Młody Aron nie odznaczał się wielkiem przywiązaniem do religji swych przodków i często zdradzał się z zamiarem przejścia na wyznanie protestanckie. Aby do tego nie dopuścić, rodzice ożenili go w siedmnastym roku życia. Sam ożenił się to w kwietniu 1872 r. Jego żona miała wówczas również 17 lat. Młodzi żyli ze sobą 2 lata i doczekali się potomka płci męskiej. Życie rodzinne nie wpłynęło jednak na zamiary Arona Kalmana.

Po dwóch latach uzyskał podobno u rabina w Bukareszcie rozwód i wyjechał do Londynu. Tu przeszedł na wyznanie anglikańskie, odbył studja teologiczne i został pastorem, a w r. 1906 ożenił się z drugą Angielką.

W kilka lat później przybył do Anglji jego syn z pierwszego małżeństwa. Przed niedawnym czasem syn ten odszukał ojca i oświadczył mu, że matka jego jeszcze żyje. Wtedy żona pastora zagroziła mężowi procesem o dwużeństwo. Na próżno pastor dowodził, że uzyskał rozwód z pierwszą żoną i że dopiero potem powtórnie się ożenił, był przekonany o śmierci tamtej. Pastor jednak nie mógł przedstawić dowodów owego rozwodu, a Suffrin wytoczyła mu obecnie proces o bigamię, co wywołało wielki skandal wśród parafjan pastora Suffrina.

Zatarg z „Komisją Dunaju".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Bukareszt, 9 sierpnia.

(m) Między rządem rumuńskim i t. zw. „Komisją Dunaju" w łonie państw Ententy, toczy się obecnie zatarg w kwestji sądownictwa w portach Galacz i Braila. Rząd rumuński zachowuje stanowisko opornie, nie uznając w tej sprawie kompetencji komisji i zamierza odwołać się do Trybunału haskiego.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim krewnym, znajomym a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Prezesowi Akademji weterynarji i Panom Lekarzom za okazane współczucie, pomoc w długiej chorobie i współudział w pogrzebie najdroższej córki i siostry ...ar i Piaseckiej składają serdeczne „Bóg zapłać"

4187 **matka i siostra.**

Składam serdeczne podziękowanie WP nu k ledze Drowi K. Nowińskiemu i pani Doktor Nowińskiej za bardzo skuteczne leczenie mnie w ciężkiej skomplikowanej chorobie sposobem prof. Dra Biera

4201 **Dr Iwan Kurowiec.**

„SKRADŁA JABŁKA, BETON I CEGŁY".

Powyższa notatka, zamieszczona w „Gazecie Porannej" Nr. 7502, o której p. Józef Wolański doniósł, iż dozorczyni jego Józefa Lewicka, zamieszkała przy ulicy Piakowej 5 powyższe przedmioty skradła, jest nieprawdą; i nieprawdą jest, że p. Lewicka jest jego dozorcową. Za powyższe oszczerstwo p. Józef Wolański odpowie przed sądem 4189

---

waszem szczęściem! Wy tak pasujecie do siebie!

— Zawsze to twierdzisz!

— Mam przecież słuszność. I wiekiem, i stosunkami materjalnymi, i upodobaniem do sportu...

— I upodobaniem serca! — dokończyła sucho Ewa.

Nie podejrzewającego nic majora zastanowił ton Ewy. Gwałtownie odrzucił resztę papierosa.

— Teraz zaczynasz mnie niepokoić, ty, rozpieszczone dziecko — gniewał się. — Myślę, że jest wszystko w porządku, a ty wyjeżdżasz zawsze z „upodobaniem sercowem". Boże mój, jeśli ty byś postępowała według twych „upodobań sercowych", tobyś tam i napowrót przebiegała samochodem całą Europę. Jesteś kochanym, rozpieszczonym dzieciakiem, ale tego, co ludzie zwykli nazywać „sercem", ty nie masz wcale.

— Tak sądzisz?

— Tak, gdyż w przeciwnym razie zabiłoby choć do jednego z tych wielu, którzy go szukali w tobie. A tu nie i nie. Aż mi się przebrała miarka i sam zabawiłem się w przeznaczenie. Choć nie jestem żonaty, znam jednak kobiety na wylot i wiem też, że moja mała hrabianka będzie z Norbertem szczęśliwa. Przyznaj się, że go kochasz! Bo też dlaczegobyśmy tak na gwałt jechali do Poczdamu. Aha, nie wiemy, co odpowiedzieć, nie wiemy — co?...

Ewa wyszła bez słowa, z tym właściwym jej wyniosłym wyrazem twarzy, który major zauważył już po owej historji z całusem. Ale to spojrzenie smutnych, szarych oczu było mu zupełnie obce. Żeby oczy tak się skarżyć umiały, tak prost krzyczeć z bolu...

Majora ogarnął niepokój. — Czym się mylił? — medytował. — Ależ ona ani słowem nie zaprotestowała wtedy, gdy pisałem do Norberta, żeby przyjeżdżał. W każdym razie muszę się upewnić, nim...

— Co chcesz — krzyknął na zbliżającego się kelnera.

— Przepraszam, żona jaśnie pana życzy sobie herbaty do pokoju!

— Co? Kto życzy sobie, czego?

— Jaśnie pani pragnie jeszcze w pokoju napić się herbaty.

Wolf Gainsburgh jeszcze go nie zrozumiał.

— Osioł! — mruknął potem do siebie, wzruszając ramionami.

Ale gdy kelner w pół godziny potem przyszedł posprzątać, zastał majora głęboko zamyślonego na dawnem miejscu. Gdy się wreszcie podniósł, robił wrażenie lunatyka.

Około pół do dwunastej zapukał Gainsburgh do pokoju Ewy. Drzwi były uchylone, lecz pokój pusty. Pokojówka objaśniła go, że jaśnie pani zeszła z listem do portjera i pewnie zaraz wróci.

Wszedł. Łóżko i poduszka na szeslongu była nienaruszona, a więc nie spała. Prawda, pisała list. Przybliżył się do biurka, na którem leżały rozrzucony papier listowy i pióra. Nagle spostrzegł koło kałamarza skórzane ramki, a w nich dwie fotografje: Ewy — a druga...

Major Gaston Wolf de Gainsburgh nie chciał wierzyć swoim oczom. Stał, jakby rażony gromem. W tej chwili Ewa, wszedłszy do pokoju, zobaczyła w rękach majora fotografje i wyrwała mu je z rąk.

— Zostaw, dziecko, widziałem przecież już! Cóż ja za osioł!

Ewa, cała w płomieniach, starała się ukryć ramki w fałdach sukni.

Wtem major podniósł ją jak dziecko i przycisnąwszy do piersi, szeptał, upojony szczęściem:

— Ależ, dziewczyno! Czy ty chcesz doprawdy takiego starego, niemądrego męża?

— Chcę! — wyszeptała cichutko Ewa, tuląc swą twarzyczkę do jego twarzy.

— A Norbert? A nasza podróż do Poczdamu?

— Nie pojedziemy. Napisałam Norbertowi wszystko to, co mu chciałam powiedzieć.

Tłum. F. M.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Wtorek, 11. bm.: „Ósma żona Sinobrodego“, komedja w 4 akt. Alfreda Savoir'a.

Środa, 12. bm.: „Ósma żona Sinobrodego“.

Czwartek, 13. bm.: „Ósma żona Sinobrodego“.

Piątek, 14. bm.: „Uwodziciel“, komedja romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten (premjera).

Sobota, 15. bm.: „Uwodziciel“.

Niedziela, 16. bm.: „Uwodziciel“.

Poniedziałek, 17. bm.: „Uwodziciel“.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 7.30 wieczorem.

—o—

Teatr Wielki. W dniu dzisiejszym ukaże się wznowienie dawno niegranej na naszej scenie świetnej komedji Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego“ z gościnnym udziałem znakomitego artysty **Kazimierza Junoszy-Stępowskiego** w nadzwyczaj popisowej roli Browna, zaliczającą się do jednej z najlepszych jego bogatego współczesnego repertuaru. Komedja ta, grana przed dwoma laty na naszej scenie osiągnęła bardzo wielki sukces, przypomnienie więc jej spotka się napewne z wielkiem zadowoleniem i uznaniem licznych zwolenników taetru. W komedji prócz znakomitego gościa bierze udział pierwszorzędny zespół teatrów naszych w osobach pp.: Jankowskiej, Niemirycz, Rasińskiej, (główna rola kobieca), Kopczyńskiego, Nawrockiego, Nieprzewskiego, Neumana, Posiadłowskiego i Szoslanda. Reżyserja p. Rasińskiego. — W piątek ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie arcydzokonała komedja „Uwodziciel“ („Znakomity Don Juan“) z p. Junoszą-Stępowskim w wybitnie popisowej roli tytułowej. Próby z ostatniej nowości repertuaru prowadzone są od szeregu dni pod reżyserją p. Rasińskiego.

—o—

† Henrykowa Sienkiewiczowa.

Marja z Babskich Henrykowa Sienkiewiczowa, urodzona w Burcu na Podlasiu w r. 1863, zmarła w Krakowie 8. b. m. Najlepsza towarzyszka życia znakomitego pisarza, odczuwająca doskonale jego dążenia i marzenia, troskliwa opiekunka jego dzieci, umiała być pociechą w chwilach przejść ciężkich, umiejętną współdziałaczką w pracy społecznej, zasłużyła więc na piękną i dobrą pamięć całego społeczeństwa, które jej męża postawiło u czoła narodu.

—o—

Osobiste. Prezes lwowskiej Dyrekcji kolejowej p. inż. Paweł Prachtel-Morawianski przerwał swój wypoczynkowy urlop i przyjechał na kilka dni do Lwowa ze względu na odpowiedzialne zadanie, jakie lwowska Dyrekcja kol. ma obecnie do wypełnienia z okazji odbywających się obecnie pod Brodami wielkich manewrów wojskowych.

Posiedzenie Wydziału Syndykatu Dziennikarzy Polskich odbędzie się dziś we wtorek 11. bm. o godz. 5 i pół po południu w Kasynie i Kole lit.-art.

Oficerowie a Macierz szkolna. Nasz korespondent warszawski donosi, że proszony jest o zaznaczenie, co następuje P. minister spraw wojskowych pismem z dnia 24. ub. m. wyjaśnia, że oficerowie mogą należeć do kół polskiej Macierzy szkolnej jako do instytucji o charakterze oświatowo-kulturalnym.

„Samopomoc“ Związku Akad. Młodzieży Zjednoczeniowej otwiera z dniem 15. sierpnia br. kursa przygotowawcze do egzaminów kwalifikacyjnych na Politechnice lwowskiej (z zakresu geometrji wykreślnej, fizyki, matematyki i szkicowania). Warunki bardzo dostępne. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 18—19 w Polskim Domu Akad., Lwów, Królewska 7, parter na prawo.

(v) **Droga zabawa w restauracji.** Marjanowi Kosielińskiemu, zam. przy ulicy Grodeckiej l. 55 w czasie pobytu w restauracji Hellmanna przy ul. Żółkiewskiej l. 29, skradziono z kieszeni kamizelki zegarek amerykański kryty wartości 180 zł.

(v) **Do szpitala powszechnego** przywieziono Piasecką Rozalję, lat 18, zam. na Zniesieniu l. 6, zajętą w fabryce wódek Baczewskiego z oparzeniami od ukropu. Stan groźny.

(v) **Kradzież strychowa.** Teodorowi Waniszynowi, magazynierowi kolejowemu zam. przy ul. Szeptyckich l. 27 skradł nieznany sprawca ze strychu bieliznę damską i męską, łącznej wartości 100 zł. Dochodzenia w toku.

(v) **Do aresztów policyjnych zostali oddani:** Kazimierz Karzan i Józef Anielewski, zam. pierwszy przy ul. Owocowej l. 4, zaś drugi przy ul. Sobieskiego l. 14 za opilstwo i wywołanie awantury w ogrodzie Kościuszki. — Borzęcki Stanisław, zam. w Stryju, lat 16, za jazdę pociągiem bez biletu kolejowego oraz dla braku dokumentów osobistych. — Gotlieb Ozjasz, zam. przy ul. Pod Dębem l. 8, Wang Bernard, zam. przy ul. Pod Dębem l. 13, Jur Smokiszyn, zam. w Mołodziaszynie, pow. Pyczynice, Marcela Wyszyńska, służąca, zamł. przy ul. Kleparowskiej l. 15 u Braci Albertów, oraz Józef Wawnękiewicz bez zajęcia i stałego zamieszkania za włóczęgostwo.

—o—

(m) **Rocznice ważnych wydarzeń.** Dzienniki rumuńskie przypominają, iż 5. bm. minęło 7 lat od dnia, gdy wojska rumuńskie wkroczyły do Budapesztu. Ze względów politycznych rocznicy tej nie obchodzono tym razem uroczyście. Natomiast odbędą się wielkie uroczystości ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Marasesti, w której wojska rumuńskie i rosyjskie pobiły Niemców i Austrjaków.

—o—

Robert Grebel, właściciel biura asekuracyjnego, powrócił i objął urzędowanie.

—o—

SPRAWA KRADZIEŻY W WATYKANIE WCIĄŻ NIEWYJAŚNIONA.



AMERICO LEARDI. MARIO DANDOLO. RUBICONDO PRIMAVERA.
W sprawie sensacyjnej afery rabunku w skarbcu watykańskim aresztowania trwają w dalszym ciągu. Dotychczas nie doprowadziły one jednak do wyjaśnienia skomplikowanych tajemnic zbrodni. Obok szewca Stelli wśród dotychczas aresztowanych za najbardziej obciążonych policja uważa trzech osobników, których podobizny podajemy.

Wielka katastrofa budowlana w cukrowni chodorowskiej.

Ofiarą jej padło trzech ludzi, z tych jeden poniósł śmierć na miejscu. — Kto jest winien?

Lwów, 11. sierpnia.

(i) Wczoraj rano o godz. 9.30 przywieziono pospiesznym pociągiem do Lwowa dwóch straszliwie zmasakrowanych robotników fabryki cukru w Chodorowie. Obydwaj są pozostałemi jeszcze przy życiu ofiarami katastrofy budowlanej, jaka się zdarzyła wczoraj w chodorowskiej cukrowni. Jedna z ofiar katastrofy poniosła śmierć na miejscu.

Dwaj przywiezieni do Lwowa w asystencji jednego z urzędników cukrowni robotnicy przedstawiają jedną okropną ranę. Na dworcu kolejowym wydawali z siebie straszne jęki, które zagłuszały wszystko. Policja dworcowa zdołała jedynie dowiedzieć się, że nieszczęśliwi spadli z rusztowania z wysokości przeszło 12 metrów, przyczem trzeci robotnik, padając głową na dół, zabił się na miejscu. Nazwisko zabitego brzmi Antoni Domaradzki, przywiezieni do Lwowa nazywają się: Michał Gawecki i Stanisław Musiał.

Zawezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe, którego lekarz przy powierzchownych oględzinach stwierdził u nieszczęśliwych ciężkie rany tłuczone na całem ciele przez liczne złamania kończyn, nie wykluczając ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Należy oczekiwać, że śledztwo sądowe wykaże, kto ponosi winę nieszczęśliwego wypadku, którego ofiarą padło aż trzech ludzi.

Przez trzydzieści lat mistrzem szachów.

Jubileusz węgierskiego szampjona Gezy Maroczego.

Budapeszt w sierpniu.

(k) Najwybitniejszy szachista węgierski były mistrz świata Geza Maroczy, będzie święcił w najbliższych dniach trzydziestolet i jubileusz mistrzostwa światowego, odniesionego w r. 1895.

W sierpniu r. 1895 zgromadzili się w angielskiej miejscowości kąpielowej Hastings najlepsi gracze szachowi na światowy turniej. Przedstawiciele wszystkich narodowości zgromadzeni w Hastings byli to ludzie już światowej sławy, tylko Maroczy, reprezentant Węgier, 25-letni inżynier był jeszcze zupełnie nieznany. Tem większe było zdumienie mistrzów szachowych, gdy Maroczy począł wygrywać partje za partą, aby wreszcie wyjść zupełnym zwycięzcą.

Maroczy już jako dziecko okazywał wybitne zdolności w tej dziedzinie. Mając lat trzynaście notował wszystkie partje, a te zapiski zachował po dzień dzisiejszy. Pierwszym jego wybitniejszym partnerem był kantor gminy izraelickiej w Budapeszcie, uchodzący w mieście za najlepszego szachistę. Chłopczyna pokonał go z łatwością. Odtąd powodzenia mnożyły się coraz bardziej.

Rzecz ciekawa, że Maroczy jest niesłychanie przesądny. Wierzy on, że tylko wtedy udaje mu się odnieść zwycięstwo, gdy siedzi przy nim jego siostra i trzyma jego lewą rękę.

NOWOCZESNE METALOWE LAMPY RENTGENOWSKIE „METALIX“.

Na Przyrodniczo-Lekarskiej Wystawie w Warszawie, urządzonej z okazji XII. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich, wystawiła światowa fabryka lamp elektrycznych Philips serję metalowych lamp rentgenowskich o zupełnie odmiennej konstrukcji od dotychczas używanych. Lampy te, raczej rury metalowe, nazwane przez Firmę — „Metalix“, stanowią zupełny przewrót w technice produkcji i używania lamp rentgenowskich. Rury „Metalix“ różnią się od wszystkich lamp innych tem, że promienie rentgenowskie wytwarzają się w osłonie ołowianej, przyczem występują na zewnątrz jedynie przez specjalne szklane okienko.

Wielki postęp, jaki uczyniono w kierunku rzeczywistego zabezpieczenia od promieni, dzięki tego rodzaju konstrukcji lamp, poruszył wszystkie biorące udział w XII. Zjeździe Lekarzy i Przyrodników koła rentgenelogów. Szczególnie rzuca się w oczy mały rozmiar tych lam, (6 cm. średnicy i 50 cm. długości) i zupełny brak zewnętrznych szklanych części.

Używanie specjalnej pokrywy ochronnej przy terapji, oraz urządzenia do centrowania jest zupełnie zbyteczne, co umożliwia nadzwyczaj proste ustawianie rur za pomocą zwykłego statywu. Poszczególne typy rur „Metalix“, produkowane przez firmę „Philips“ znajdują zastosowanie do wszystkich dziedzin rentgenologji, a więc do najcięższych zdjęć migawkowych, jak też do najwyższych napięć terapji głębokiej. Rury ostatnio wymienionego typu są zaopatrzone w osłonę ołowianą o 6 mm. grubości, której waga wynosi zaledwie 3 kg., — a więc przez zastosowanie jej lekarz może zaoszczędzić sobie wiele setek kg. ołowiu, jak też dużo niedogodności i kłopotów.

Należy nadmienić, że rury „Metalix“ Philipsa, jako najbardziej udoskonalony typ lamp rentgenowskich, zostały wyróżnione na Wystawie XII. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich najwyższą nagrodą — dyplomem uznania. 4196

—o—

—o—

Wybór miejsca pod płytę Nieznanego Żołnierza.

Lwów, 11 sierpnia.

(B) W sobotę 8 sierpnia odbyło się o godz. 12-tej w południe posiedzenie delegatów Rady miejskiej. Na porządku dziennym była sprawa wyboru miejsca na płytę nieznanego żołnierza. Posiedzenie po dłuższych debatach doszło do konkluzji, iż należy wejść w kontakt ze społeczeństwem lwowskiem, aby ono zadecydowało o wyborze miejsca. Sprawą tą zajmie się jeszcze Rada miejska, która poweźmie ostateczne konkluzje.

—o—

Pożegnanie Prezesa inż. Karola Barwicza.

Był żegnany przez wszystkich swych podwładnych z niezwykłą serdecznością i żalem.

Lwów, 11. sierpnia.

Wczoraj pracownicy lwowskiej dyrekcji kolejowej uroczyście żegnali prezesa inż. Karola Barwicza przenoszącego się na nowy odpowiedzialny posterunek pracy.

Dla opuszczającego Lwów p. inż. Barwicza najmilszą pamiątką i najzetelniejszem uznaniem Jego wielkich zasług pozostanie bezwątpienia ten powszechny niekłamany żal, towarzyszący Jego ustąpieniu z dotychczasowego stanowiska, które tak chlubnie dzierżył przez 7 lat. Ten długi okres sprawowania tak odpowiedzialnego urzędu, wyjątkowy w dziejach naszego kolejnictwa, był najlepszą próbą istotnej wartości p. inż. Barwicza, jako urzędnika, obywatela i człowieka. Szczere i gorące węzły, jakie p. inż. Barwicz zdołał zadzierzgnąć z liczną rzeszą podwładnych, zamanifestowały się nie jako konwencjonalny akt grzeczności, lecz jako spontaniczna, niekłamana manifestacja sympatji, płynącej ze sprawiedliwej oceny człowieka-urzędnika.

Wczoraj o godz. 11 przedpoł. w wielkiej sali konferencyjnej lwowskiej Dyrekcji kolejowej zebrali się naczelnicy Wydziałów, kierownicy działów, delegaci ze szlaków oraz personal podwładny w pokaźnej liczbie. Zasłużonego prezesa pożegnał imieniem pracowników dyrektor Wydziału prawnego st. radca Zygmunt Swatoń, sławiąc zasługi, szeroką wiedzę fachową i niezwykłą pracowitość oraz patrjotyzm ustępującego prezesa, okazany zwłaszcza w czasie wojny ukraińskiej. Mówca zakończył, wyrażając w imieniu pracowników p. inż. Barwiczowi podziękowanie i wyrazy prawdziwej czci, na które bezsprzecznem i ojcowskiem traktowaniem swych podwładnych w całej pełni zasłużył oraz życzył Mu na nowym posterunku takiego samego miru, jakim się cieszył w Dyrekcji lwowskiej.

Prezes Barwicz podziękował obecnym za serdeczne słowa pożegnania, a pracowników zagrzewał do sumiennego spełniania czynności służbowych, zaznaczając, że od sprawności służby kolejowej zależy w dużej mierze opinja o całem państwie i prosił ich, by uczciwie pracowali dla dobra Państwa.

Serdeczne pożegnanie, którem kolejarze lwowscy uczcili swego długoletniego zwierzchnika, niech będzie Mu bodźcem do dalszej owocnej pracy dla Państwa i społeczeństwa na nowym posterunku, gdzie niewątpliwie p. prezes Barwicz zdoła sobie wkrótce zjednać również szczere uznanie, jak to, którego wyrazicielem był wczoraj reprezentant lwowskiej dyrekcji kolejowej.

Funkcje p. inż. Barwicza przejmuje jako następca, p. inż. Paweł Prachtel-Morawiański, który jako prezes Dyrekcji krakowskiej zdobył sobie opinję kierownika energicznego, zdolnego i sumiennego. Spadek dostaje się więc w godne ręce.

—o—

Humor.



W SOPOTACH.

— Jak pani służą kąpiele morskie, panno Stefciu?

— Phi! Co to mi za morze. Same bałwany, gdzie jeno spojrzeć, a jednak niema takiego bałwana, któryby miał chęć do ożenku!...

W obliczu katastrofy morskiej.

Pod Gdynią 100 pasażerów walczyło z falami na zepsutej motorówce.

(Od naszego korespondenta.)

Gdynia, 10 sierpnia.

Karygodne niedbalstwo Towarzystwa „Żegluga Bałtycka w Gdyni" omal nie spowodowało zatonięcia motorówki **„Kmicic"**, na której w chwili krytycznej znajdowało się **około 100 osób.**

Onegdaj urządziło wzmiankowane Towarzystwo wycieczkę z Gdyni do Gdańska. Wycieczka, którą miało się odbyć, wedle ogłoszenia plakatami pubiicznymi, **statkiem, odbyła się motorówką**, która — jak fachowcy oświadczyli — mogła przyjąć na pokład **nie więcej, jak 50 pasażerów.**

Do Gdańska dojechano szczęśliwie. W drodze powrotnej przy silnej fali, na wysokości Radłowa **motor i pompy z powodu zalania wodą** — jak wyjaśniła załoga — przestały działać. Zaczęto wyczerpywć wodę z wnętrza **jednym małym kubkiem**, a jednocześnie z inicjatywy pasażerów **trabiono o ratunek** na zepsutej trabce motorowego. Słaby sygnał usłyszano **na okręcie wojennym „Pomorzanin"**, stojącym w Ostrowie na kotwicy, a komendant tegoż okrętu **wyruszył natychmiast na ratunek.**

Przez karygodne niedbalstwo właścicieli motorówki „Kmicic", **około 100 pasażerom w ciągu dwu godzin groziła katastrofa**, gdyż dopuszczono do nadmiernego przeciążenia starej, zepsutej motorówki. Poza tem na motorówce nie było **najprymitywniejszych przyrządów ratowniczych i sygnalizacyjnych.**

Dodać należy, że **dwa statki niemieckie „Paul Beneke" i Gazela"** (wedle oświadczenia oficera okrętu wojennego „Pomorzanin") **pomimo sygnalizacji ratunku nie udzieliły, przejeżdżając bardzo blisko stojącego już około dwóch godzin na kotwicy „Kmicica".** Jest to oburzające, jeśli się uwzględni, że **obowiązujące przepisy morskie nakazują udzielać ratunku każdemu zagrożonemu statkowi.**

Sensacyjne samobójstwo włoskiej arystokratki.

Córka senatora Fradeletto — ofiarą wyrafinowanego oszusta.

Rzym w sierpniu.

(B) Pisma rzymskie donoszą o ciężkim ciosie, jaki dotknął przed kilku dniami znanego senatora włoskiego Fradeletto, odgrywającego wybitną rolę w życiu politycznem Włoch. Mianowicie córka jego Regina, zamężna Ferroni popełniła samobójstwo wśród sensacyjnych okoliczności.

Pani Ferroni, mieszkająca stale w Wenecji, przybyła przed kilku dniami do Rzymu, aby odwiedzić siostrę swą Adriannę Murray. Pani Murray wyjechała jednak właśnie na wieś. Regina pozostała mimo to w jej domu, — przyczem dziwne jej zachowanie zwróciło uwagę pozostałej pokojówki. Po kilkudniowym pobycie wysłała p. Ferroni pokojówkę na miasto pod pozorem jakiegoś zakupna. Kiedy dziewczyna wróciła za godzinę, drzwi pomieszkania były zamknięte. Dziewczyna przeczuwając coś złego, zawezwała natychmiast policję. Gdy wywalono drzwi i wtargnięto do środka, ujrzano straszliwy widok. Ferroni leżała na ziemi w kałuży krwi, trzymając w ręce kurczowo zamkniętej browning...

Przyczynę samobójstwa okrywa narazie tajemnica. Krążą jednak w mieście pogłoski, że samobójczynię łączyły ściślejsze stosunki z awanturnikiem Paolem Vicenza. Ten niedawno został zaaresztowany pod zarzutem oszustw, a wśród poszkodowanych była prawdopodobnie p. Ferroni. Obawa przed skandalem włożyła nieszczęśliwej broń do ręki.

—o—

Nowy Prezes Dyr. Kolei Państw. we Lwowie.



Lwów, 11. sierpnia.

Wczoraj — jak to na innem miejscu podajemy — odbyło się uroczyste pożegnanie długoletniego zasłużonego Prezesa lwowskiej Dyrekcji kolej. p. inż. Barwicza. Powyżej podajemy podobiznę jego następcy, wieloletniego równie zasłużonego Prezesa Dyrekcji kolei państw. w Krakowie inż. Prachtla-Morawiańskiego

—o—

Wśród pism i książek.

„THE FINANCIAL NEWS O POLSCE".

Ukazał się z datą 21. zm. przygotowany prze Ajencję Wschodnią dodatek o Polsce w jednym z najpotężniejszych organów finansowej prasy londyńskiej „The Financial News"

Dodatek ten zawiera artykuły naczelnego redaktora „The Financial News" p. Hiltona Younga o polskim budżecie, artykuł p. Dawsona, przewodniczącego parlamentarzystów angielskich o wrażeniach wycieczki z Polski, artykuł p. Hannona o polskim przemyśle cukrowniczym. Pozatem w licznych artykułach omówione są zagadnienia polskiego bilansu handlowego, rolnictwa, przemysłu, finansów, oraz sprawy zbliżenia gospodarczego polsko-angielskiego. Omówiono też kwestje dróg wodnych, kolei, elektryfikacji, portu w Gdyni i w. i.

Liczne ogłoszenia banków polskich, oraz firm handlowych i przemysłowych w Polsce dopełniają całości. Dział ogłoszeniowy opracowało wyłącznie biuro ogłoszeń Ajencji Wschodniej w Warszawie.

*

Bibljoteka Dzieł Wyborowych wydała pracę W. Melcer-Rutkowskiej p. t. „Turcja dzisiejsza". Książka p. Melcer-Rutkowskiej jest podróżniczą impresją, w najlepszem tego słowa znaczeniu. Wrażeniom swoim daje żywą plastykę i barwę. To subjektywne stanowisko autorki nie zmniejsza w niczem objektywnej prawdy. Impulsywność rysunku ludzi, przyrody i stosunków, bezpretensjonalność i prostota opowiadania — oto zalety jej książki. Taką Turcję widziała, wśród takiej żyła i taką w bezpośredniem odczuciu starała się odtworzyć.

Curiosa.

Pilna depesza, która szła 24 godzin

mając do przebycia odległość 21 klm

Lwów, 11 sierpnia.

Leży przed nami depesza pilna, wysłana ze Lwowa 3 bm. o g. 18 m. 30, adresowana do Zadwórza, która nadeszła na miejsce d. 4 bm. o godz. 9 m. 30 — czyli była w drodze 15 i pół godziny.

Mniejsza już o to, że wysyłający poniósł z tego powodu moralną stratę, ale przecież w ten sposób podkopuje się zaufanie w sprawność naszego państwowego Urzędu telegraficznego. A może Urząd telegraficzny chce wprowadzić dawne sztafety piesze czy konne?... Byłoby to wskazane, gdyż napewno depesza ze Lwowa do Zadwórza nadeszła by tam znacznie szybciej.



WĘGRY PÓŁNOCNE — LWÓW.

Lwów, 11. sierpnia.

Zawody powyższe, jak podaliśmy, odbędą się w środę 12. bm. o godz. 4.30 na boisku Pogoni. Goście węgierscy przyjeżdżają dziś o godz. 10 wieczorem. Związek postanowił przyjąć przedstawicieli zaprzyjaźnionego narodu bardzo serdecznie. Środa rano pozostawiona zostanie zwiedzaniu miasta i zabytków. Zawody poprzedzi uroczyste powitanie, jakoteż odegranie hymnu węgierskiego i polskiego przez orkiestrę 19 p. p.

Skład naszej drużyny reprezentacyjnej podamy w jutrzejszym numerze.

*

W KWESTJI GÖRLITZ—HANKE.

Wobec licznych zarzutów prosi nas Zarząd LKS. Pogoni o podanie, iz w sprawie niebrania udziału Hankiego i Görlitza w zawodach przeciw Viennie winy nie ponosi. Gracze powyżsi bawią obecnie we Worochcie, dokąd wysłano im w piątek telegram z zawiadomieniem o zawodach. W sobotę po klęsce 3:1 postanowiono telefonicznie wezwać Görlitza, jednak telefonistka poinformowała, iż w Worochcie niema telefonów! Informacja ta była fałszywą, to też Pogoń zwróciła się z zażaleniem do dyrekcji pocztowej. W sprawie nieprzyjazdu wymienionych graczy, przeprowadzi zarząd energiczne śledztwo i wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

*

Z PRZEMYŚLA.

Zawody towarzyskie Hasmonea—Hagenbor zakończyły się zwycięstwem drużyny lwowskiej w stosunku 3:0.

*

Z POZNANIA.

W sobotę i w niedzielę bawił w Poznaniu budapeszteński Törekves. W pierwszym dniu przeciwnikiem Węgrów była Warta II, która też uległa w stosnnku 4:0. W niedzielę wystąpiła przeciw Törekvesowi Warta I i odniosła zwycięstwo w stosunku 2:1 (2:1).

*

Z ŁODZI.

Zawody towarzyskie ŁKS—ŁTGS zakończyły się wynikiem 3:2.

*

Z PŁYWACTWA.

Zawody pływackie o mistrzostwo Lwowa dały następujące wyniki:

I. 200 m.: 1. Nowak (AZS) 3:58.3, 2. Kirchner (AZS) 4:05.7, 3. Siedlecki (Czarni) 4:59.2.

II. 1.500 m.: 1. Roszko (AZS) 30:05.1, 2. Grzeczkowski (AZS) 34:30.8, 3. Bielaszewski (Czarni) 34:59.2.

100 m. na wznak: 1. Kirchner (AZS) 1:4.6, 2. Bidziński 1:53.8, 3. Hora 2:15.1, Wszyscy z AZS.

IV. 20 m. dla pań: 1. P Łukasikowa (Pogoń) 4:05.2, 2. Vecco (AZS) 4:44.3, 3. Rogożanka (AZS) 5:20.2.

Drugi dzień zawodów obejmował następujące konkurencje:

I. 100 m. dla panów, styl dowolny: 1. Roszko (AZS) 1:36, 2. Bieloszewski (Czarni) 1:36.1, 3. Muszyłowski (AZS) 1:58.1.

II. 100 m. dla pań, styl dowolny: 1. Vecco (AZS) 2:07, 2) Łukasikowa (Pogoń) 2.09, 3) Rogożanka (AZS) 2.29.

III. 400 m. panowie, styl dowolny: 1. Roszko (AZS) 8:03.8, 2. Nowak 8:30.8. 3. Muszyłowski.

IV. 100 m. na wznak dla pań: 1. Klimkiewiczówna 2:33, 2. Biegońska.

V. Stafeta 4×50 m.: 1. Panowie AZS 3:04.3, 2. Panie z AZS 3:50.3.

VI. Skoki: 1. Strzelecki (Cz.)) 5 pkt., 2. Hornakiewicz (Cz.) 10 p., 3. Hora (AZS) 15 pkt.

Piłka wodna: AZS—Pogoń 4:1 (3:0); Hasmonea—Czarni 4.3 (2:1); Hasmonea—Lechja 6:0 (2:0).

—o—

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 10 sierpnia.

Ruch w akcjach średni. Kursa prawie wszystkich papierów, także i arbittażowych, słabsze. Specjalnego zainteresowania brak.

Z akcji bankowych notowano tylko B. Przemysłowy. Za Hipoteczny chciano płacić 0·39.

W dziale akcji przemysłowych poszukiwano lokomotywy, Górkę. Zapotrzebowanie na Chodorów, Gazolinę i Browary. — Akcje Pezet sprzedawano po cenach silnie zniżkowych (0.12 0.13) przy braku odbiorców.

Akcje handlowe w zaniedbaniu. Tendencja chwiejno zniżkowa. Usposobienie wyczekujące.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 10 sierpnia.

Przemysłowy 0·25, Browary 8·20, 8·25, 8·30, 8·35, Chodorów 3·40, 3·45 3·50, Chybie 4·20, Cegielski 16·00 Gazolina 1·20, 1·15, 1·10, Pezet 0·12, 0·13, Tesp 3·40.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 10 sierpnia 1925.

Wartość nomin. Mkp.	[illegible] 1923 Mkp.	1924	Akcje z kuponem bieżącym	1 sierpnia płaca zł	gr	żądano zł	gr	tranzakcja
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—		—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	24	—	26	0·25
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	10	8	45	8·20—8·35
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	35	3	55	3·40—3·50
1000	2000	50 gr	Chybie	4	15	4	25	4·20
1000	800	30000	Cegielski	15	85	16	15	16·00
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gałota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	—	—	—	—	—
140	600	—	Górka	1	05	1	25	1·05—1·20
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Olkos	—		—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—	11	—	11	0·12—0·13
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—		—
140	300	—	Siersza górn. . .	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	3	35	3	45	3·40
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Toban	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełda zbożowa.

Lwów, 10 sierpnia.

W obrocie giełdowym transakcje w pszenicy, w pozagiełdowym liczne transakcje w życie po cenach nieco wyższych. Na ogół zaofiarowanie dostateczne, przy żywszym popycie. Tendencja lekko zwyżkowa. Usposobienie ożywione.

Pszenica krajowa ex 1925 24.50 do 25.50, żyto małopolskie ex 1925 18.50 do 19.50.

Obroty prywatne.

Lwów, 11 sierpnia.

Wczoraj tendencja znów lekko zwyżkowa. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 5.70·— do 5.80·— dolary kanadyjskie 5.45·— do 5·50·— korony czeskie 0.15·50 do 0.15·75 leje 0.02·50 do 0.02·75 franki francuskie 0.25·— do 0.25·50 franki szwajcarskie 1.03— do 1.05·— funty szterlingi 25.80·— do 26.00·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 22.00·— do 22.10·— 20 franków 19.90.— do 20.00·— 20 marek 24.90·— do 25.00·— 10 rubli 27.40·— do 27·50·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·50 do 0.45·— 5 koron austr. 2.35·— do 2.36·— floren austr. 1.19·— do 1.21·— rubel 1.88·— do 1.90·— kopiejki za rubel 0·00·— do 0·00·—.

Giełda warszawska.

Warszawa, 10. sierpnia. (Tel. G. P.) Dolary St. Zjedn. 5.20, Holandja 210.20, Londyn 25.37, Paryż 24.46, Szwajcarja 101.45, Wiedeń 18.81, pożyczka konwersyjna 4350, pożyczka dolarowa w złotych 378.50 i pół, pożyczka kolejowa 85.00, Bank dyskont. 4.90, Bank handlowy 4.35, 4.40, Bank dla handlu i przem. 055, Zjed. Ziem. pol. 1.60—1.65, Związku spół. zarobkowych 7.50.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 10. sierpnia. (Tel. G. P.) Paryż 24.07, Londyn 25.01 i pół, N. Jork 515, Belgja 23.30. Włochy 18.50, Berlin 1.225, Wiedeń 72.50, Praga 15.25, Warszawa 95.12. Tendencja niepewna, bez zainteresowania.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 10. sierpnia. (Tel. G. P.) Zieleniewski 143. Apollo 5.00, Silesia 9, Fanto 194, Karpaty 114.09. Galicja 920, Schodnica 132. Siersza 32, Bank hipoteczny 5.8, Kompas 14, Goleszów 435, Lumen 7, Nafta 121, Mraźnica 34, Browary lwowskie 112.

Wiedeń, 10. sierpnia. (Tel. G. P.) Dolary 706, bułgarskie 5.08 i pół, marka niem. 168.30, włoskie 25.52, polskie 126—127, szwajcarskie 137.75, węgierskie 9963, czeskie 27.

MATURA. Łyczakowska 47. Kursa maturyczne, gimnazjalne, seminarjalne, cztero, sześciomiesięczne. Wpisy 3—7. 4215

NAUKA modniarstwa metodą paryską najlepiej wyucza Magazyn Mód Stanisławy Zboruckiej, Chorążczyzny 7. 4203

Posady i praca

PIERWSZORZĘDNY technik dentystyczny rutynowany poszukuje posady. Zgłoszenia w Adm. pod A. B. 25. 4191

ADWOKAT na prowincji poszukuje koncypienta (prawnika), katolika. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Porannej" dla „adwokata P." 4178-5

INŻYNIERA - MECHANIKA jako akwizytora przyjmie firma handlowa, szczegółowe pisemne oferty do Centrali Reklamowej Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, Koralnicka 4. 4180-3

BIURO NAUCZYCIELSKIE, oraz pośrednictwa pracy dla wszystkich zawodów. Marja Niemczynowska, Lwów, plac Akademicki 3. Telefon 13-61. 4175-3

KOBIETA z dobrego domu przyjmie posadę wyręczycielki pani domu, opiekunki dzieci, lub jako ochmistrzyni pensjonatu. Chętnie na kresach, warunki skromne. Wiadomość: Weinerowa, Radomyśl Wielik. 4182-2

OSOBA średniego wieku, uczciwa, obejmie zarząd domu na plebanji rz. kat. Kotkowska, Stryj. 4110

Kupno, sprzedaż, zamiana

OKAZJA! Bardzo tanio! Do sprzedania mały majątek ziemski pod bardzo korzystnymi warunkami. Stacja w miejscu. Wiadomość: Bloch B., poste-restante Mikołajów n/Dn. 4188

AUTOMOBIL ciężarowy „Austro-Fiat" 3-tonowy, gruntownie remontowany do sprzedania. Zgłoszenia pod „Auto" do Biura dzienników Buchstaba, Legionów l. 21. 4190-3

SPRZEDAM nieużywaną psyche i dwa łóżka, Ossolińskich 13, oficyny, I. p. na prawo od 10—12 i od 4—6. 4195-2

ZARAZ do sprzedania **25 morgów najprzedniejszej gleby** bez budynków, tuż pod miastem Jarosławiem. — Położenie przepiękne przy gościńcu. Zgłoszenia tylko osobiste w kancelarji adwokata dr. Stanisława Milca w Jarosławiu. 4154-2

Mieszkania, lokale, sklepy

2 PANIENKI we wrześniu znajdą pomieszczenie z całem utrzymaniem u wdowy po lekarzu za prowianty lub pieniądze. Troskliwa opieka, fortepian, ewentualnie w razie potrzeby koncesjonowana nauczycielka muzyki w domu. Zgłoszenia pod „Opieka" w Administracji. 3484-3

PRZYJMĘ panienki, uczęszczające do szkół z całem utrzymaniem. Zgłoszenia pod M. D. do Adm. „Gazety Poran.". 4186-2

DWU studentów (akademików) z dobrego domu, przyjmie inteligentna rodzina. Opieka staranna Fortepian do dyspozycji. Łaskawe zgłoszenia pod Kochanowskie go 100. Tramwaj vis-vis. 4194

POKOJU Z UTRZYMANIEM lub dzierżawy domu z ogrodem w okolicy lesistej w górach poszukuję. Zgłoszenia: Jasnogórski, Przemyśl, Dworskiego 69. 4114-6

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego. Zgłoszenia: Administracja „Rysownik". 4212

Rozmaite

ZA ZŁ. 1.20 pud. „Raco" zarobi setki. Odnawia, oszczędza. Czyści chemicznie. Niezbędne w każdym domu. Żądajcie wszędzie. 4071-2

UNIEWAŻNIAM zgubione poświadczenie poborowe, wydane przez Starostwo w Tarnopolu, kateg. „D." na nazwisko Semko Bałaban z Konstantyna, urodzony w roku 1904. 4185

ADWOKAT dla braku lokalu poszukuje spółki z kancelarją adwokacką. Zgłoszenia: „Zaufanie", Biuro Sokołowskiego, Jagiellońska. 4191

LEKARZ ... z całkowitem utrzymaniem. Zgłoszenia: Ropicka, Korostów, p. Skole. 4137-3

UNIEWAŻNIAM legitymację wystawioną przez Dyr. Policji we Lwowie na nazwisko Schmaje Lindenbaum f. Hindes oraz poświadczenie wojskowe wydane przez P. K. U. Lwów, skradzione dnia 12. lipca b. r. 4212

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, baski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupna i sprzedaży za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12. gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy — Porta przekazów nie bonifikujemy ... Kolumny ... owe są podzielone na 3 łamów (szpalt) ... owe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową Zł. 4.00
... Zł. 3.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. — **Nacz. Redaktor J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. — Na ... opłata pocztową opłacono ryczałtem. — Odpow. red.: TADEUSZ KOSTECKI.